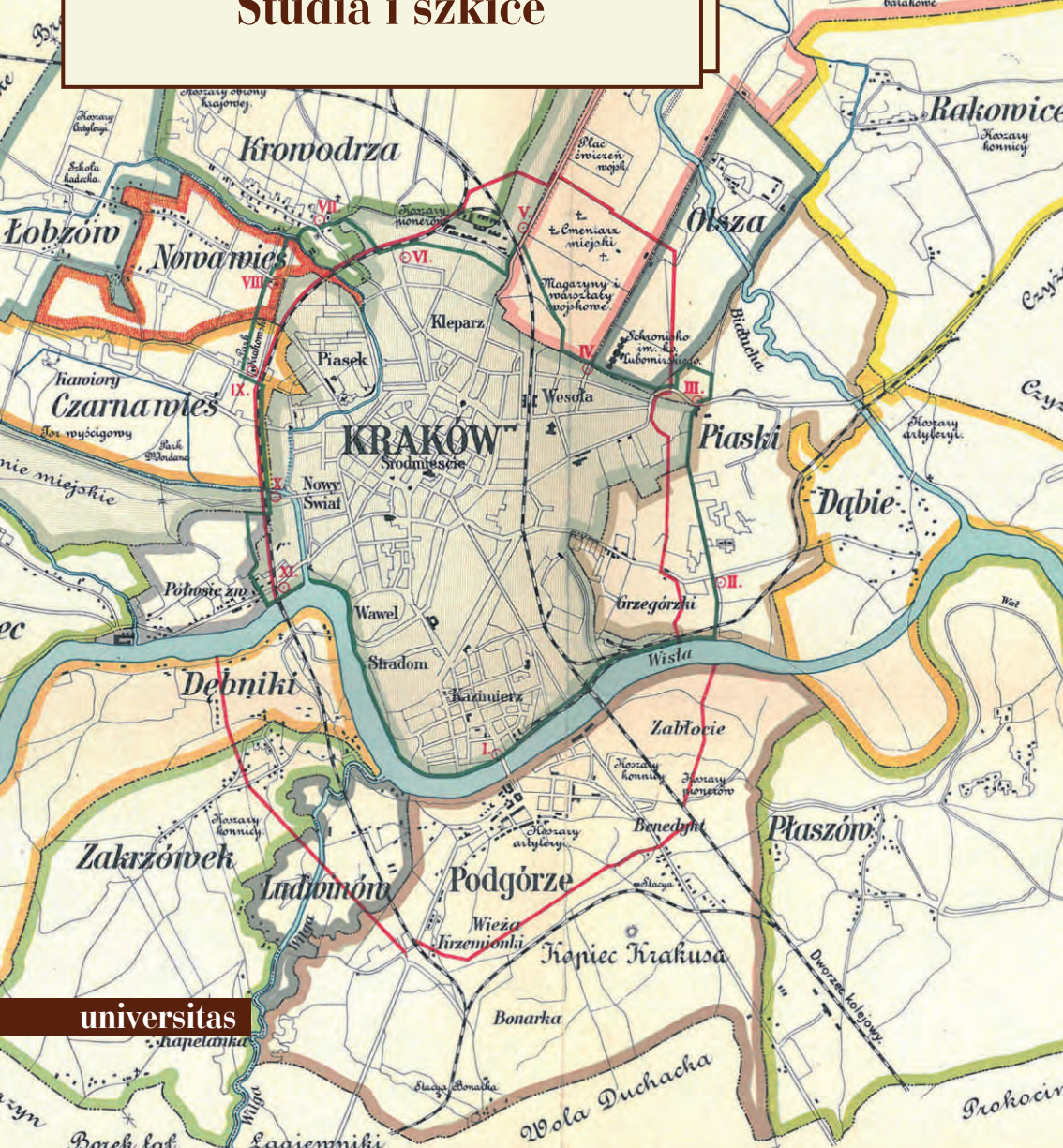


Kraków i Galicja wobec przemian cywilizacyjnych (1866-1914)

Studia i szkice



universitas

**Kraków i Galicja
wobec przemian
cywilizacyjnych
(1866-1914)**

Studia i szkice

Od redaktorów

16 i 17 grudnia 2010 r. w auli Collegium Novum spotkali się przyjaciele, współpracownicy i uczniowie Profesora Franciszka Ziejki, byłego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomitego historyka kultury i literatury XIX wieku. Spotkanie miało dwa cele. Pierwszym z nich było uczczenie siedemdziesiątych urodzin Profesora; drugim – wspólna rozmowa o Krakowie i Galicji doby autonomii, prowadzona tak w języku historii politycznej i gospodarczej, jak historii idei, sztuki i literatury. Niniejsza książka gromadzi wygłoszone w trakcie tej rozmowy wystąpienia, a także szkice napisane specjalnie na jej użytek.

**Kraków i Galicja
wobec przemian
cywilizacyjnych
(1866-1914)**

Studia i szkice

redakcja
Krzysztof Fiolek
Marian Stala

Kraków

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

© Copyright by Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych
UNIVERSITAS, Kraków 2011

ISBN 97883-242-1516-4
TAIWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne
Wanda Lohman

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

Profesorowi Franciszkowi Ziejce
na siedemdziesiąte urodziny

Norman Davies

Oxford University

Galicja jako Królestwo Zaginione

Magnificencje, Eminencje, Drodzy Państwo!

Bardzo się cieszę, że jestem znowu w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, w tej Auli, na jednej ze swoich *Almae Matris*; szczególnie zaś cieszy mnie to, że jestem tutaj z okazji jubileuszu Profesora Franciszka Ziejki, który zawsze był dla mnie i dla mojej żony serdecznym, wieloletnim kolegą.

W moich oczach Franciszek Ziejka jest wciąż młodym, obiecującym naukowcem. Pomimo to uważam, że otrzymanie z Jego rektorskich rąk doktoratu *honoris causa* było szczytowym momentem mojej kariery. Cenne jest i to, że promował ów doktorat Wydział Filologiczny. Nie do końca zasłużyłem na wzorową i górnolotną laudację Profesora Ryszarda Nycza wygłoszoną wówczas, ale dała mi ona prawo do tytułowania się „Norman Davies, pisarz”, a nie tylko – z niższej półki – „Norman Davies, historyk” albo „naukowiec”.

Pechowo się stało, że znajduję się na początku programu, bo temat, który wybrałem – Galicja jako Królestwo Zaginione – pasuje bardziej do zakończenia. Chciałem powiedzieć parę słów nie tyle nawet o historii Galicji, ile raczej o pamięci tego słynnego państwa/prowincji, które zniknęło prawie sto lat temu. Krótkie moje refleksje dotyczą sytuacji dzisiejszej/teraźniejszej, a tylko pośrednio dziejów minionych.

W zasadzie chciałbym krótko powtórzyć zawartość jednego z rozdziałów mojej najnowszej książki o Zaginionych Królestwach. Dowodzi ona, że każde państwo, jak każdy człowiek, jest śmiertelne. Uważam, że będziemy słabo rozumieć historię europejską, jeśli poprzestaniemy na mówieniu wyłącznie o tych państwach, narodach i społeczeństwach, które ciągle istnieją i pominiemy fakt, że mapa Europy nieustannie się zmieniała. Sporo piszę o dziedzictwie państw, które przeminęły i przypominają wraki okrętów, rozproszone po krajobrazie przeszłości. I o roli historyka, który jest jak *beachcomber*, ratownik i konserwator tych wraków. Sporo miejsca poświęcam również dziwnym i omylnym mechanizmom pamięci, która nigdy nie jest dokładna i często przekazuje fałszywy obraz dziejów.

Rozdział o Galicji dzieli się na trzy części. Pierwsza opisuje podróż na Ukrainę, do miasteczka Halicz, źródła nazwy i wielu tradycji galicyjskich. Druga opowiada historię Królestwa Galicji i Lodomerii od początku, czyli roku 1773, do kresu, który nastąpił w roku 1918.

Podróż do Halicza, którą odbyłem pięć lat temu, korzystając z pomocy rektora świeżo wówczas utworzonego, prywatnego uniwersytetu we Lwowie, była i ciekawa, i przerażająca. Ciekawa, bo zobaczyłem opłakany stan zachodnio-ukraińskiej wsi; przerażająca, bo nasz kierowca, pan Wołodymir, prowadził samochód w stylu Armii Czerwonej – „bez strachu i bez najmniejszego szacunku dla ludzkiego życia”.

Galicja to nie tylko prowincja habsburskiego imperium. Galicja była przede wszystkim specyficznym społeczeństwem, wytworzonym przez różne narody, grupy religijne i językowe oraz przez wiele bogatych, a przy tym odrębnych kultur. Zamieszkiwali ją Rusini (jako większość), Polacy, Żydzi, a także Huculi, Bojkowie, Łemkowie z Karpāt, górale tatrzańscy. W samym tylko Krakowie, drugim po Lwowie mieście Królestwa, ok. 30% mieszkańców stanowili Żydzi z różnych kręgów – asymilowani, nieasymilowani, ortodoksyjni, zreformowani, chasydzy itd. Nie wiem, czy program naszej konferencji wystarczająco omawia tę różnorodność.

Królestwo Galicji i Lodomerii odeszło 92 lata temu. Ale niektórzy Galicjanie jeszcze nie odeszli. Na naszej ulicy mieszka stutrzyletni pan Kazimierz Michalski, urodzony w 1907 r. w Jarosławiu, przedwojenny sędzia, Sybirak, żołnierz Armii Andersa, uczestnik bitwy pod Monte Cassino i wieloletni działacz parafii polskiej w Oksfordzie. Kilka tygodni temu zapytałem go, czy pamięta I wojnę światową. W odpowiedzi wyrecytował mi niesamowity spis numerów i nazw cesarsko-królewskich pułków – Austriaków, Węgrów, Polaków, Czechów, Chorwatów

i nie wiadomo jeszcze kogo, kawalerzystów, artylerzystów i piechoty, która maszerowała przez Jarosław w drodze do oblężonej twierdzy w Przemyślu. To dopiero była lekcja historii dla historyka.

Żywym pomnikiem Galicji, wspaniałym i sędziwym był także ś.p. prof. Eugeniusz Waniek, który zmarł w Krakowie rok temu, mając 102 lata. Prof. Waniek, malarz, który pochodził z Ustrzyk Dolnych, opowiadał nam wiele arcyciekawych szczegółów o swoich młodszych latach. Kiedy zapytałem go, czy pamięta rodzinę Frenklów z Ustrzyk Dolnych, oczy mu się szeroko otwały i powiedział, że burmistrz Mojżesz Frenkel był sąsiadem Wańków przed wojną. Dzieci Frenklów przychodziły do matki profesora na lekcje fortepianu. Kiedyś, po pewnej rozmowie telefonicznej, nasza znajoma, baronessa (nb. nosząca ten tytuł w Izbie Lordów nie jako żona barona, lecz dla własnych zasług) Ruth Deech, wnuczka Mojżesza Frenkla, przyleciała do Krakowa. Nastąpiło niebywałe spotkanie, pełne podziwu i łez; w jego trakcie baronowa otrzymała od Profesora kosztowności i pamiątki po Frenklach, które Profesor wiernie przechowywał po Holokauście. Sąsiadzka, galicyjska więc przetrwała trzy pokolenia separacji. Ktoś powinien z tej historii zrobić piękny film!

Tu muszę podkreślić, że ostateczny kres społeczności galicyjskiej miał miejsce nie w 1918 roku, a raczej w czasie II wojny światowej. Słyszałem od profesora Wańka, jak to wyglądało w Ustrzykach. Pierwszą grupą przymusowo deportowaną z okolicy byli Niemcy galicyjscy wysłani do Warthegau przez hitlerowców na miejsce wypędzonych Polaków. Drugą grupę stanowili Polacy zesłani przez Sowieców na Syberię w 1940 roku. Z rodziny Wańków wywieziono sześć osób, z których wróciła jedna ciocia, bez stóp. Trzecią grupą byli Żydzi, przetransportowani przez Wehrmacht do obozu w Bełżcu w 1942 roku. Czwarta i ostatnia grupa, która zniknęła, to Ukraińcy i Łemkowie, ofiary czystek etnicznych podczas operacji „Wisła”, prowadzonej zaraz po wojnie. Kiedy Związek Sowiecki oddał Ustrzyki Polsce w 1951, były one miastem-widmem, wyludnioną pustynią, idealnym symbolem tej zaginionej, wielonarodowej Galicji, która zginęła bez powrotu. Na wschodzie od Ustrzyk dawna Galicja Wschodnia została sztucznie zukrainizowana, na zachodzie dawna Galicja Zachodnia została sztucznie spolonizowana – bez Rusinów, bez Niemców, bez Żydów. Nasz cesarz Franciszek Józef nie poznałby takiego kraju.

Moje pytanie byłoby wciąż takie: co pamiętamy o dawnej Galicji, a co zapomnieliśmy? Mam wrażenie, że zapomnianego jest więcej.

Rola muzeów w tym wszystkim jest kapitalna, ale trochę sympatyzuję z bon motem Pabla Picassa, który kiedyś miał powiedzieć: „Muzea są niczym więcej niż *tas de mensonges* – zapiskami kłamstw. Zaraziliśmy je swoimi głupstwami, swoimi błędami, swoją małodusznością”. Oczywiście Picasso miał na myśli muzea sztuki, ale wolno to rozumieć szerzej. W kontekście historii Galicji można by dużo powiedzieć o zbiorach Czartoryskich, które powstały na początku XIX wieku w Puławach, w Nowej Galicji, zanim okrężną drogą wywędrowały do Krakowa. Tu w Krakowie, na ulicy Św. Jana jeszcze widnieje słynny napis znad portalu Świątyni Sybilli w Puławach – dwa słowa: PRZESZŁOŚĆ PRZYSZŁOŚCI. Dużo by można mówić o bogatych zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, założonego we Lwowie w 1817 r., a dzisiaj podzielonego między Lwów i Wrocław.

Przytoczę teraz parę akapitów z książki o dzisiejszych wystawach muzealnych we Lwowie i Krakowie.

Biorąc pod uwagę to, że ukraiński Lwów był 146 lat stolicą Królestwa Galicji i Lodomerii, można by oczekiwać, iż tamtejsze muzea poświęcają dużo miejsca epoce austriackiej. Zwiedzający szybko się jednak przekonują, że są to błędne oczekiwania: dzisiejszy Lwów nie wykazuje większego zainteresowania ani całą Galicją, ani dawną rzeczywistością Lemberga. Dwadzieścia lat po upadku komunizmu żadna z ważnych wystaw w siedmiu największych lwowskich muzeach nie odwołuje się do epoki Habsburgów. Muzeum Historyczne mieści się w budynkach przy głównym rynku. Można tam obejrzeć trzy wystawy: *Świat antyczny*, *Świat średniowieczny* i trzecią – *Literacki Lwów na początku dwudziestego wieku*. Osobny dział ukazuje życie codzienne w dawnej ziemi halickiej, są też galerie, gdzie można obejrzeć malarstwo, biżuterię, porcelanę, medale wojskowe oraz zbroje. Stała wystawa oddaje hołd „walce ludu ukraińskiego o niepodległość narodową”. Ale austriacką Galicję traktuje się po prostu jak jedną z obcych okupacji – zakłada się, że „lud” to wyłącznie Ukraińcy. Nie widać żadnych oznak świadomości, że ziemia halicka (‘Halycyna’) i Galicja to nie dokładnie to samo.

W Krakowie – swego czasu głównym mieście zachodniej Galicji – widzi się ten sam brak zainteresowania. Tu w centrum uwagi jest polskość, a nie ukraińskość, ale panuje zadziwiająco podobna krótkowzroczność. Muzeum Narodowe w Krakowie, usytuowane w średniowiecznych Sukiennicach, kultywuje wątek pamięci narodowej i niewiele poza tym – tak samo jak jego odpowiednik we Lwowie. Główny akcent pada na dziewiętnastowieczną szkołę w polskiej sztuce. Najwspanialsze eksponaty to gigantyczne płótna o tematyce historycznej,

stworzone przez takich malarzy jak Matejko, Chelmoński czy Malczewski. Wyczuwa się pewną słabość do późnej epoki austriackiej, kiedy to element polski zdobył przewagę. Jednak mimo wszystko uderza siła oddziaływania wybranej perspektywy. Umacniano ją podczas dziesięcioleci istnienia PRL-u, kiedy państwowa biurokracja była nastawiona na promowanie poczucia tożsamości narodowej wśród rozpaczonej, przesiedlonej w obce miejsca, często zniechęconej ludności.

Miałem szczęście niedawno przedstawić wykład w cudownie odnowionych Sukiennicach, ale trzeba przyznać, że jest to świątynia kultury polskiej, a nie historii Galicji. Nie sposób pominąć faktu, że ruchy narodowo-niepodległościowe wśród Polaków i Ukraińców dążyły do obalenia Galicji i doprowadziły do ostrych konfliktów polsko-ukraińskich w XX wieku. Ukraińcy o Autonomicznej Galicji mówią „Piemont Wolnej Ukrainy”, Polacy: „Piemont niepodległej Polski”. Jedni i drudzy mają rację.

Tak wyglądała sytuacja przez długie lata mojej znajomości z Krakowem. Oczywiście, poprawę widać w ostatnich latach i wiele braków z czasów PRL-u zostało wypełnionych, jednak pełny obraz wielonarodowej Galicji nadal trudno uzyskać. Krokiem we właściwym kierunku było otwarcie w 1995 roku na krakowskim Kazimierzu nowego Muzeum Galicja. Zdobyło sobie ono wiele pochwał za innowacyjne metody odnajdywania „śladów pamięci”. Trzon podstawowych zbiorów stanowią fotografie nieżyjącego już Chrisa Schwarza, który wiele podróżywał, utrwalając na zdjęciach „to, co jeszcze można było przemienić w zapis utraconej cywilizacji”. A jednak – jak dowodzi pełna nazwa muzeum: Żydowskie Muzeum Galicja – powstało ono jako wyraz hołdu dla Żydów mieszkających w dawnej Galicji, a nie jako hołd złożony wszystkim jej mieszkańcom. Muzeum ma pięć działów:

1. Świadectwo ruin;
2. Żydowska kultura, jaką niegdyś była;
3. Holokaust. Miejsca zagłady;
4. Jak zapamiętywana jest przeszłość;
5. Ludzie tworzący pamięć.

W 2008 roku można tam było obejrzeć trzy wystawy czasowe: *Polscy bohaterowie: Ci, którzy uratowali Żydów*; *Walka o godność: żydowski ruch oporu w Krakowie, 1939–1945* i *Marzec 1968 w prasie krakowskiej*. Muzeum Galicja jest wspaniałym antidotum zarówno na skutki Holokaustu, jak i na oplakaną skłonność do pomijania wiekowej obecności Żydów. Jednak to oczywiście niepełna historia i krytycy mogą podejrzewać wybiórczy spis treści nowego typu.

Nie da się zaprzeczyć, że w sumie obecne starania o zachowanie pamięci pozostawiają wiele do życzenia. Bogate, wielowarstwowe dziedzictwo Galicji pozostaje ukryte w cieniu. Królestwo – takie, jakie było naprawdę – jest wciąż w najlepszym wypadku na wpół zapomniane albo na wpół zapamiętane.

Jeździłem po dawnej Galicji, szukając choćby jednego muzeum inspirowanego nie przez nowoczesne perspektywy, a raczej przez świadomość dawnego, wielonarodowego ducha prowincji. Myślę, że odkryłem dobrego kandydata w plenerowym skansenie etnograficznym pod Nowym Sączem. Mimo swoich początkowo marksistowskich założeń, zgodnie z którymi zamierzano konserwować tam resztki zagrożonego przez industrializację materialnego życia wiejskiego, aktualna wystawa próbuje dość systematycznie ukazać różnorodną rzeczywistość dawnej Galicji. Stoją tam między innymi chaty chłopskie – Łemków i Lachów sądeckich, kościoły i kalwarie greko-katolickie, rzymsko-katolickie, prawosławne i protestanckie, dwór osadników niemieckich, „miasteczko galicyjskie” z wyraźnym akcentem żydowskim, a nawet biedne osiedle Romów. „Prawdziwa Galicja” to nie był ani Kraków, ani nawet Lwów, lecz raczej ta biedna, kolorowa, zacofana, piękna wieś.

Taka wieś jeszcze w 1940 roku otaczała małe miasteczko Radłów koło Tarnowa, gdzie urodził się nasz dzisiejszy jubilat. *Du Sublime au ridicule* – powiedział Napoleon do swego ambasadora w Warszawie – *il n’y a qu’un pas*. Tak samo między Radłowem a Krakowem: nie ma dwóch kroków, tak jak z Krakowa do Aix (Radłów *sublime*, Kraków mniej *sublime*). Ale między nimi, cywilizacyjnie i intelektualnie, to podróż międzyplanetarna. Skok przyszłego rektora między planetami w 1958 roku, prawdopodobnie tego samego październikowego dnia, kiedy ja skoczyłem na spadochronie w Oksfordzie, jest osobnym rozdziałem w „złotej legendzie chłopów polskich”. Pisze, co wiedział od najmłodszych lat: jedynym ratunkiem dla siódmego dziecka z licznej rodziny będzie nauka. I Uniwersytet Jagielloński wyratował go od Wyższego Seminarium Duchownego. Jego podejście do nauki, gdzie literatura się płacze z historią, a historia ze świadomością zwykłych ludzi, jest mi szczególnie bliskie. Dlatego z wielką przyjemnością przyjechałem na ulicę Gołębią, aby oddać swój skromny hołd Wielkiemu Historyczno-Literackiemu Kosynierowi.

Stanisław Grodziski

Uniwersytet Jagielloński

Program autonomii galicyjskiej w 1860 roku

Wojnę na terenie północnych Włoch, z Piemontem i Francją, Austria zakończyła rozejmem w Villafranca, w lipcu 1859 roku. Monarchia Habsburska utraciła Lombardię i znalazła się na skraju groźnego kryzysu politycznego. Rezygnacja z polityki nawrotu absolutyzmu, prowadzonej przez dziesięć lat po Wiośnie Ludów, okazała się koniecznością. Pierwszym przejawem tej zmiany kursu była reforma Rady Państwa (*Reichsrat*), organu doradczego dla cesarza w zakresie władzy ustawodawczej.

Była to instytucja powołana do życia w 1851 roku, złożona z prezydenta i radców państwowych (*Reichsräthe*). Radców tych cesarz mianował według swego uznania, on też decydował, jakie zagadnienia poddane zostaną pod obrady¹. Była więc Rada organem o charakterze urzędniczym, w pewnej mierze podobnym do tak zwanych sejmów stanowych z poprzedniego okresu, o których się mówiło, że „nie obradują czy, lecz wyłącznie *jak*” (*non quoad quaestionem an, sed quoad quaestionem quomodo*).

¹ O. Balzer, *Historia ustroju Austrii w zarysie*, wyd. II, Lwów 1908, s. 432.

Do podjęcia zasadniczej reformy ustroju tak zbudowana Rada nie była zdolna; nie zdecydowano się jednak na jej likwidację, lecz postanowiono ją zreorganizować. Zaskakująca była rzecz, iż dokonał tego Polak. Stanisław Tarnowski, dobrze te czasy pamiętający, pisał, iż „Szczęśliwy to instynkt wskazał sferom rządzącym Agenora Gołuchowskiego; namiestnik Galicji, powołany został na ministra spraw wewnętrznych w jesieni 1859 roku”². Wtedy też Gołuchowski począł realizować swoją koncepcję przeobrażenia Austrii w monarchię konstytucyjną, o ustroju federacyjnym. Ważnym krokiem na tej drodze był akt prawny, zwany „Dyplomem październikowym”, z 20 października 1860 roku.

Na podstawie patentu z 5 marca 1860 roku³ Rada Państwa przeobraziła się we „Wzmocnioną Radę Państwa” (*der Verstärkte Reichsrat*), ciało o krok już zbliżone do parlamentu. Dotychczasowy jej skład uległ poszerzeniu. Cesarz powołał do niej arcyksiążąt, czyli męskich członków dynastii, kilku wyższych dostojników kościelnych i zasłużonych dostojników świeckich (w obydwu kategoriach – według swego uznania), wreszcie trzydziestu ośmiu przedstawicieli będących „członkami reprezentacji krajowych”. Każdy „powołanym być mający” sejm krajowy miał wybrać po trzech kandydatów na jedno miejsce do Rady i cesarz z tego ternu mianowałby jednego, na sześcioletnią kadencję.

Okazało się jednak, że tej woli cesarskiej nie dało się zrealizować, bo nie było jeszcze sejmów krajowych – powołać je miał do życia dopiero Patent Lutowy z 1861 roku⁴. Cesarz więc „tymczasowo” sam powołał owych trzydziestu ośmiu przedstawicieli, zapewne konsultując się z dotychczasowymi członkami Rady Państwa, a może przede wszystkim z Agenorem Gołuchowskim⁵.

Z „Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim” powołani zostali: Stanisław Michał Starowieyski, Maurycy (właściwie Eustachy Walenty Maurycy) Kraiński i dr Teodor Polański.

² S. Tarnowski napisał przedmowę do X.F. Starowieyskiego, *Polacy we „Wzmocnionej” Radzie Państwa 1860 roku. Przyczynek do dziejów porzbiworowych*, Kraków 1909, s. 3.

³ „Reichsgesetzblatt” 1860, nr 56.

⁴ Patent z 26 lutego 1861 r., zwany Patentem lutowym („Reichsgesetzblatt” 1861, nr 20).

⁵ Pełen skład Wzmocnionej Rady Państwa por. X.F. Starowieyski, *Polacy*, s. 12–13.

Z sąsiedniej Bukowiny powołany został baron Mikołaj Petrinó, który jednak nie przyłączył się do przedstawicieli Galicji.

Ów cesarski wybór zasługuje na pewien komentarz. Wiadomo, iż początek parlamentaryzmowi austriackiemu dały wydarzenia rewolucyjne 1848 roku, w których – z terenu Galicji – do parlamentu wiedeńsko-kromieryskiego wybrano ponad stu przedstawicieli⁶. Wielu z nich, jak zwłaszcza Franciszek Smolka, odegrało znaczną rolę polityczną, inni – ks. Leon Sapieha, ks. Jerzy Henryk Lubomirski, Adam Potocki, Aleksander (Leszek) Dunin-Borkowski, Jan Dobrzański – działali też poza parlamentem. Nie służyli pomocą gubernatorowi Franciszkowi Stadionowi, nie weszli do powołanego przezeń „Beirathu”, jak uczynili to Maurycy Dzieduszycki czy Gwalbert Pawlikowski – zachowywali niezależność.

Nie sposób więc nie zauważyć, że nie został tu wzięty pod uwagę nikt z tak zasłużonych polityków, zabrakło też przedstawicieli utytułowanych, znanych rodów. Potwierdzałoby to opinię, iż Agenor Gołuchowski, który odgrywał wówczas tak ważną rolę w Wiedniu, był niechętny wyższej od siebie arystokracji i stawiał na polityków bardziej sobie „spolegliwych”.

Kim więc byli ci trzej cesarscy mianowańcy? Stanowili „drugi garnitur” polityków galicyjskich, ale przypadkowo wyniesieni do centralnych władz wiedeńskich, na pewno stanęli na wysokości zadania.

Stanisław Michał Starowieyski herbu Biberstein (1815–1895) po matce spokrewniony był z rodziną Badenich, ożenił się z Zofią Jabłonowską, siostrzenicą Aleksandra hrabiego Fredry. Zaliczał się więc do środowiska ziemiańsko-arystokratycznego, ale – co w tych kręgach nie należało do reguły – studiował filozofię i prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Zaprzyjaźnił się wówczas z Agenorem Gołuchowskim i razem z nim odbył w 1838 roku podróż po Europie⁷. O jego politycznej orientacji świadczy towarzystwo, jakie gromadziło się wokół niego gdy prowadził „dom otwarty” w Krakowie; bywali tam często Adam i Alfred Potoccy, Walery Wielogłowski, Paweł Popiel, Maurycy Mann,

⁶ Por. J. Buszko, *Polacy w Parlamencie Wiedeńskim 1848–1918 r.*, Warszawa 1996, s. 347–353.

⁷ Biogram Starowieyskiego pióra J. Hoff i E. Orman-Michty por. PSB, t. XLII, s. 352–354.

Henryk Wodzicki. W późniejszych latach życia działał w sejmie krajowym galicyjskim, wybierany doń z kurii wielkiej własności ziemskiej.

Maurycy (tego bowiem imienia na codzień używał) Kraiński herbu Jelita (1804–1885) był ziemianinem z Wyszatyc koło Przemyśla, działaczem i politykiem o dużej energii⁸. Studiował w Theresianum i na Uniwersytecie Wiedeńskim, miał więc przygotowanie prawnicze i dobrą orientację w środowisku administracyjnym Wiednia. Podjął pracę w gubernium galicyjskim we Lwowie, ale o jego poglądach świadczy interesujący fakt: idąc do powstania w 1831 roku, poprosił o dymisję, by uniknąć konfliktu sumienia. Warto zatem zwrócić uwagę na to, co dla Kraińskiego było konfliktem sumienia: oto on, poddany cesarza Austrii, szedł do powstania walczyć z cesarzem Rosji.

Służył pod generałem Dwernickim i w Legii Nadwiślańskiej. Powrócił do Galicji i od 1841 roku działał w sejmie stanowym galicyjskim. W tych właśnie latach ta niewiele dotychczas znacząca instytucja ożywiła się, podejmując obrady na temat budowy linii kolejowej do Lwowa czy organizacji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego⁹. Kiedy sejm podjął dyskusję na temat ograniczenia względnie zniesienia pańszczyzny, działalność tę cesarz Ferdynand I (w przededniu 1846 roku) uznał za „przedwczesną”.

Był to jednak problem, którym ten zamożny ziemianin żywo się zainteresował, uważając reformę stosunków pańszczyźnianych za nieuniknioną. Kiedy po burzliwych wydarzeniach 1846 roku problem ten przestał być „przedwczesny”, starosta krakowski baron Wilhelm Krieg utworzył komisję gubernialną celem przygotowania projektu reformy. Do udziału w tej komisji zaproszeni zostali Agenor Gołuchowski i Maurycy Kraiński jako „mężowie zaufania” – choć nie bardzo wiadomo czyjego zaufania: władzy austriackiej czy społeczeństwa polskiego. Niebawem, w 1848 roku, Kraiński próbował zorganizować ziemiańską delegację do Wiednia, aby sprawę pańszczyzny powierzyć sejmowi stanowemu. Byłby to więc organ decydujący w interesie delegacji ziemiańskiej; praktycznie jednak nie działał on już od 1845 roku. Ponieważ

⁸ Biogram Kraińskiego pióra S. Inglota por. PSB, t. XV, s. 94–96. K. Chłędowski w *Album Fotograficznem* (Wrocław 1951, s. 52–53) nazwał Kraińskiego „Ostatnim stanowym”, czyli ostatnim działaczem sejmu stanowego galicyjskiego.

⁹ S. Grodziski, *Historia ustroju społeczno-politycznego Galicji 1772–1848 r.*, Wrocław 1971, s. 151–152.

próba ta nie odniosła żadnego skutku a reforma przeprowadzona została po myśli władz centralnych, Kraiński porzucił politykę i zajął się gospodarką rolną.

Nie na długo jednak, bo być może iż na wniosek Gołuchowskiego powołany został do „Wzmocnionej Rady Państwa”. Działała ona w praktyce kilka miesięcy, i te kilka miesięcy spędził w Wiedniu bardzo pracowicie. W 1861 roku wybrany został do sejmiku krajowego z kurii wielkiej własności ziemskiej, obwodu przemyskiego. W sejmie tym zasiadał i w następnych kadencjach i wchodził w skład Wydziału Krajowego, zastępując tam przez kilka lat jego prezesa, ks. Leona Sapiechę. W tych latach zgromadził cenny zbiór materiałów normatywnych do dziejów reformy stosunku poddańczego w Galicji¹⁰.

Trzecim delegatem galicyjskim, powołanym do „wzmocnienia” Rady Państwa, był dr Teodor Polański, Ukrainiec. Pochodził on ze znanej rodziny, która wydała kilku księży obrządku grecko-katolickiego, ale brak bliższych danych do jego biografii. Wiadomo tylko, iż ukończył studia prawnicze i pracował jako adwokat, ciesząc się w tym zawodzie dużym uznaniem. W obradach „Wzmocnionej Rady Państwa” zabierał kilkakrotnie głos w sprawach fachowych; domagał się na przykład reformy postępowania sądowego poprzez wprowadzenie zasady ustności i jawności, popierał interpelację w sprawie dopuszczenia języka polskiego (a może i ruskiego, czego we wspomnieniach nie zaznaczono) do Tabuli krajowej, czyli hipoteki. Za swą działalność w Radzie Państwa otrzymał później prawa szlacheckie. Nie dochowała się informacja o jakichkolwiek konfliktach między dwoma polskimi i jednym ukraińskim przedstawicielem.

„Wzmocnienie” Rady Państwa celem podjęcia reformy ustroju i powołanie trójosobowej delegacji galicyjskiej do Wiednia wywołało znaczne zainteresowanie w środowiskach politycznych Lwowa i Krakowa. Nie zapomniano przecież „adresu” jaki został opracowany wiosną 1848 roku we Lwowie, z udziałem Franciszka Smolki, Floriana Ziemiałkowskiego i wielu innych działaczy. Domagał się on całkowitego zniesienia pańszczyzny, ale w pierwszym rządzie żądał polonizacji administracji, sądownictwa i oświaty. Pamiętano jednak niewesoły dalszy

¹⁰ Rękopis Ossolineum nr 2945. Nauce udostępniony został w wydawnictwie Maurycego Kraińskiego: *Regesty materiałów do historii zniesienia stosunku poddańczego w Galicji*, wyd. S. Inglot, Kraków, 1948.

rozwój wydarzeń: krwawe pacyfikacje Krakowa i Lwowa, aresztowania wielu działaczy, ściganie i wydalenie emigrantów. Niezależnie od tych represji, wytworzyły się wyraźne orientacje polityczne: grupa konserwatystów krakowskich z Adamem Potockim na czele, demokraci lwowscy z Franciszkiem Smolką.

Nadzieje, jakie wiązano w Galicji ze zmianami ustrojowymi, zachodzącymi w Cesarstwie Austriackim po przegranej wojnie na terenie północnych Włoch, były skromniejsze. Choć nie spodziewano się zbyt wiele, to jednak nie chciano stracić okazji do przedłożenia niektórych przynajmniej postulatów, tak żywo dyskutowanych i formułowanych na piśmie w 1848 roku. Świadomie ograniczono się głównie do spraw „języka w kraju używanego”.

W środowisku konserwatystów krakowskich, gdzie największą wówczas rolę odgrywali Adam Potocki¹¹ i Henryk Wodzicki¹², przygotowano tekst zwany apelem, stanowiący zbiór wytycznych lub pouczenie dla reprezentantów Galicji, jak winni się zachować podczas obrad „Wzmocnionej Rady Państwa”. Opracowywano ten tekst publicznie, przy pełnym rozgłosie. Wspominał Stanisław Tarnowski: „Niżej podpisany, wtedy jeszcze uczeń Uniwersytetu, wezwany był z innymi do Henryka Wodzickiego, dla przepisywania tego aktu. Około dużego stołu siedziało nas może kilkunastu, każdy ze swoim arkuszem papieru. Wodzicki dyktował, adres od razu w kilkunastu egzemplarzach napisany rozsyłał się czymprędzej po powiatach i pokrywał się podpisami w samym mieście...”¹³. Podpisów tych zebrano znacznie ponad pięćset.

¹¹ Adam Potocki (1822–1872), właściciel Pałacu pod Baranami w Krakowie i klucza dóbr z siedzibą w Krzeszowicach, był posłem do parlamentu wiedeńskiego w 1848 r., posłował następnie do sejmu krajowego i do Izby Panów Rady Państwa od 1861 r. K. Chłędowski w *Album Fotograficznym* (s. 5–8) nazwał go „Atamanem” i stwierdził, że „pokłon tylko oddaje monarsze i wskutek rodowej tradycji bije czołem przed fioletami”. K. Wyka (*Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849–1864*, Wrocław 1951, s. 6) podkreślił, iż Potocki, aresztowany w 1851 i zwolniony w 1852 r., wzniósł wówczas okrzyk: *Es lebe der Kaiser*, dając początek dalszemu nurtowi lojalizmu w zamian za uprawnienia.

¹² Henryk Wodzicki (1813–1884), ziemianin, weteran powstania listopadowego, prezes Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, posłował do sejmu krajowego od 1861 r. i do Rady Państwa w latach 1867–1870. K. Chłędowski (w *Album Fotograficznym*, s. 82) nazwał go „hrabią Patrycjuszem *vulgo* Adresowiczem”, gdyż był autorem przedkładanych przez sejm krajowy adresów do cesarza.

¹³ X.F. Starowiejski, *Polacy we „Wzmocnionej Radzie Państwa”*, s. 5–6.

Znalazły się tam nazwiska: „biskupa Ludwika Łętowskiego, Michała Badeniego, Adama Potockiego, Jerzego Henryka Lubomirskiego, Henryka Wodzickiego, Franciszka Wężyka, Antoniego Zygmunta Helcla, Mikołaja Zyblikiewicza, generała Ignacego Kruszewskiego, Pawła Popiela, dalej bardzo wielu obywateli wiejskich i księży przeważnie z zachodniej Galicji, licznych mieszczan z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Tyczyna, Głogowa, Mielca, Nowego Sącza i innych, zdarzały się nawet i podpisy włościan”¹⁴.

Przedstawicielom Galicji przypominano, że nie są reprezentantami wybranymi przez miejscowe społeczeństwo, lecz zajmują to stanowisko „z woli Najjaśniejszego Cesarza”, brakuje im przeto tej podstawy, „jaką wybór i objawione życzenia kraju nadają”. Postanowiono więc przyjąć im z pomocą, opracowując tekst, który – z czego Potocki i Wodzicki mogli sobie wówczas nie zdawać sprawy – przypominał staropolskie instrukcje dla posłów sejmowych.

Instrukcja ta zatem nakazywała przedstawicielom Galicji rozwinąć starania o autonomię. „Dla naszej, do Cesarstwa Austriackiego przydzielonej prowincji wszelkie organiczne urządzenia (...) mało znaczącą będą dla nas korzyścią, dopóki żywotny warunek naszego istnienia w charakterze i znamionach narodowości przez Boga nam nadanej, nietykalnie utrzymanym nie będzie”. Polityka więc, jaką przedstawiciele Galicji prowadzić mają, winna polegać na tym, że nie pominą „żadnej sposobności, przez którą moglibyście dla naszej prowincji odzyskać dotąd jej przez władze odmawiane warunki narodowego życia”.

Należy więc rozwinąć starania.

1. Aby mowa nasza polska była językiem wykładowym po wszystkich szkołach i uniwersytetach prowincji naszej, bez czego ani czystości mowy ojców naszych zachować, ani prawdziwej oświaty kraju osiągnąć nie można.

2. Aby na naszej ziemi ojczystej wszelkie czynności władz sądowych i administracyjnych w języku krajowym prowadzone były.

3. Aby wszelkie rozporządzenia rządu, pod powyższymi względami wydane, w ich ogłoszeniu i wykonaniu przed dotychczasową dowolnością władz zabezpieczone zostały.

¹⁴ Tamże, s. 33.

4. Aby w zapowiedzianej dla naszych ziem organizacji okręgów i prowincji całej w zgromadzeniach tej organizacji odpowiednich, mowa nasza przyrodzona była uznana za urzędownie właściwą.

5. Aby nasze usiłowania w dźwiganiu naszej narodowej oświaty, literatury, sztuki, doznawały swobody a nawet opieki i pomocy rządu; aby troskliwość o zachowanie naszych narodowych tradycji i pamiątek nie była podawana jako objaw przewrotnych dążeń.

Ograniczamy się na objawieniu tych życzeń naszych (...), zamilczając o innych potrzebach i smutnych bytu materialnego w kraju naszym warunkach...¹⁵.

Zaskakująco skromna była to instrukcja, gdyż w praktyce ograniczyła się tylko do spraw obrony języka i kultury polskiej, można też jednak powiedzieć, że wcale to nie było tak mało.

Twórcy tej instrukcji dobrze pamiętali wydarzenia 1848 roku, ówczesne nadzieje i ich smutny epilog. Nie zapomnieli też dramatycznych skutków zrywu powstańczego 1846 roku. Trudno się dziwić, iż nie wierzyli w możliwość skutecznej walki z całym Świętym Przymierzem i z niepokojem obserwowali wzrost burzliwych nastrojów w Warszawie. Nie oznacza to jednak, by byli lojalistami. Tekst, jaki powstał wiosną 1860 roku, był odzwierciedleniem nastroju panującego w Galicji. Oto jak przedstawiał ów nastrój Wilhelm Feldman (1868–1919), dla którego były to przecież czasy znane nie tylko z literatury, ale i ze wspomnień starszego pokolenia:

Nastaly lata smutku, prostracji i nędzy. Policjant, żandarm i szpicel pod komendą biurokracji stali się panami Galicji. Gwałtownie pousuwano wszystkie ślady roku 1848. Konstytucja to oktrojowana, to – 1 grudnia 1850 roku – zniesiona¹⁶; język polski chwilowo w roku 1848 używany w sądownictwie, zastąpiony niemieckim; forytowany język ruski; popu-

¹⁵ Tekst ten por.: L. Dębicki, *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia*, seria II, tom II, Kraków 1907, s. 106–109, oraz X.F. Starowieyski, *Polacy*, s. 31–33. W całości tekst ten przedrukowany został w: S. Grodziski, *Sejm krajowy galicyjski 1861–1914*, t. II – *Źródła*, Warszawa 1993, s. 316–317. X.F. Starowieyski dodał, że „Wielką sensację robił między Niemcami i Węgrami adres kraju do nas. Położenie u nich nam popsuł, ale ich zadziwił” (tamże, s. 41).

¹⁶ Feldman tu pomylił się. Tzw. Patent sylwestrowy, stanowiący nawrót do absolutyzmu, wydany był 31 XII 1851 r.

larni profesorzy polscy Uniwersytetu Jagiellońskiego dymisjonowani; sądy wojenne rzuciły na ludność postrach, który nie ustał.

Kraj był psychicznie i ekonomicznie wyczerpany. W dodatku przyszła klęska epidemii, chorób i głodu. Za wojskami rosyjskimi wlokła się cholera¹⁷, która ludność dziesiątkowała. Nędza już w poprzednich latach była tak straszna, że w niektórych okolicach głód zmuszał włościan do kanibalizmu (...). Rząd nie tylko nie miał dla potrzeb Galicji zrozumienia, ale wprost okazywał złą wolę. Nagła zmiana stosunków włościańskich, przejście do nowego systemu gospodarowania, zaskoczyła znaczną część szlachty niespodzianie, z indemnizacją zwlekano (...). O ruchu politycznym w tych warunkach nie było mowy. Demokracja była sparaliżowana. Rząd na działaczach 1848 roku mścił się neliłtościwie. Dobrzański został oddany w solłaty. Ziemiałkowski internowany w Tyrolu. Smolka, któremu niedawno najwyższe dygnitarstwa proponowano, jeszcze w 1859 roku pozostawał pod nadzorem policyjnym. Spóźnionych spiskowców, jak Juliana Gosłara, bełłitośnie rozstrzelano. Nawet Adam Potocki, przeciwnik polityki emigracyjnej, był przez rok więziony¹⁸.

Postawić można pytanie, czy program, zawarty w przedstawionej tu instrukcji, pokrywał się z nieco późniejszym programem krakowskich konserwatystów, środowiska, w którym niebawem pojawi się *Teka Stańczyka*? Czy fakt, że program ten powstał w Krakowie, nie tłumaczy przewagi problematyki oświatowo-kulturalnej nad – silniejszą w środowisku lwowskim – problematyką ekonomiczno-społeczną i narodową?

Chyba jednak właściwie oceniano rolę, jaką cesarz wyznaczył dla „Wzmocnionej Rady Państwa” i nie spodziewano się po niej zbyt wiele. W świetle bowiem paragrafu 2 patentu z 5 marca 1860 roku, „Wzmocniona Rada Państwa będzie powoływana przez Nas do obrad nad przydzielonymi jej sprawami”, a paragraf 4 podkreślał, iż jej „nie przysługuje inicjatywa w przedstawianiu wniosków do ustaw lub rozporządzeń”¹⁹.

¹⁷ Mowa tu jest o interwencji zbrojnej rosyjskiej przeciw powstaniu węgierskiemu w 1849 r.

¹⁸ W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1848–1906*, t. I, Kraków 1907, s. 43–44.

¹⁹ S. Starzyński, *Kodeks prawa politycznego czyli austriackie ustawy konstytucyjne 1848–1903*, Lwów 1903, s. 152–153.

Mimo tak skromnych uprawnień delegaci wywiązywali się z narzucanych im w kraju obowiązków²⁰. W Wiedniu liczyć mogli na opiekę, ale i na dyktat ze strony Agenora Gołuchowskiego, który w owym czasie został ministrem spraw wewnętrznych i prowadził politykę osłabiania wpływów austriackiej biurokracji w Galicji. Powołując się na Kongres Wiedeński, gwarantujący zachowanie narodowości polskiej, domagali się polonizacji administracji, sądownictwa i oświaty, występowali przeciwko germanizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego, postulowali polepszenie jego warunków materialnych. Rozpoczęła się walka o prawa języka polskiego²¹. Niechęć delegatów galicyjskich wobec rządów ministra Aleksandra Bacha (w którego gabinecie Agenor Gołuchowski starał się o uzyskanie pewnej niezależności), była w pełni wyraźna²².

Niewykluczone, iż cesarz Franciszek Józef I spodziewał się większej spolegliwości po „Wzmocnionej Radzie Państwa”. Obrady jej otwierał w dniu 1 czerwca 1860 roku mową tronową o wyrażnie jeszcze „neoabsolutystycznym” i centralistycznym wydźwięku, ale zamykał

²⁰ X.F. Starowieyski, *Polacy*, passim. Lektura tych wspomnień, które autor oparł na notatkach swego ojca, Stanisława Michała Starowieyskiego, pozwala przypuszczać, iż z delegacji polskiej najenergiczniejszą działalność rozwijał Maurycy Kraiński. Niektóre wypowiedzi delegatów polskich budziły nawet niezadowolenie Agenora Gołuchowskiego (tamże, s. 42–43).

²¹ Doszło do ostrej polemiki między Maurycym Kraińskim, który twierdził, że w latach 1854–1859 nigdzie w Galicji nie stosowano języka polskiego, a sędzią Heinbergerem, który utrzymywał, że prowadził niejednokrotnie rozprawy po polsku (K. Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV, Warszawa 1982, s. 372). Do starcia na tle języka doszło też, gdy arcyksiążę Rainer (1827–1913), przewodniczący obradom „Wzmocnionej Rady Państwa”, zwrócił uwagę Stanisławowi Starowieyskiemu (znacznie od siebie starszemu), aby przemawiał, a nie czytał swego tekstu. Starowieyski zareplikował, że „język niemiecki nie jest dla Galicji językiem narodowym, i że będąc Polakiem, używa języka niemieckiego tak jak może” (PSB t. XLII, s. 353; X.F. Starowieyski, *Polacy*, s. 50).

Blizsze dane o przebiegu starań o prawa języka polskiego por.: M. Bobrzyński, W. L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873*, Warszawa 1905, s. 4 i n.

²² „Było oczywiste, iż rządy w duchu bachowskim, co jest oparte na centralizacji i pomijaniu narodowości, dalej utrzymać się nie dadzą, albowiem niezadowolenie we wszystkich dziedzinach rozległego państwa było bardzo znaczne...” (X.F. Starowieyski, *Polacy*, s. 9). Agenor Gołuchowski, który za zachęcanie młodzieży ziemiańskiej do pracy w urzędach krytykowany był jako za tendencje germanizacyjne, starał się o kadry urzędników polskich, w miarę usuwania niemieckich (F.K. d’Abancourt, *Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchii od 1848 do 1881*, Kraków 1881, s. 25 i n.).

je 28 września tegoż roku związłym, dość chłodnym pożegnaniem²³. Uczestnicy obrad żalili się na warunki pracy: „Zauważyć wypada, iż posiedzenia (...) odbywały się w lokalu stosunkowo ciasnym, w miesiącach letnich gdy w Wiedniu bywają największe upały, co, jak się zdaje, działo się nie bez pewnej intencji kół miarodajnych, a to dla hamowania popędliwości zgromadzenia i że chociaż bez pozwolenia przewodniczącego panowie reichsraci wyjeżdżać nie mogli, diet żadnych nie pobierali. A więc służba ta, jakkolwiek zaszczytna, była pełną uciążliwości”²⁴.

Działalność delegacji polskiej we „Wzmocnionej Radzie Państwa” w 1860 roku była niewątpliwie epizodem. Sądzić można, iż twórcy apelu czy raczej instrukcji, świadomie ograniczyli postulaty, w myśl zasady: *non multa, sed multum*. Pełniejszego ich programu politycznego dopatrzeć się można w późniejszym o pół roku adresie krakowskim pióra Antoniego Zygmunta Helcla, skierowanego do ministra Antoniego Schmerlinga²⁵. Tu podkreślić wystarczy, iż walka, podjęta przez twórców apelu i przedstawicieli Galicji o prawa języka polskiego, polskiej oświaty i kultury, może być określona jako program wolności w szeroko podjętej dziedzinie kultury. Była to walka toczona jednak nie szablą, lecz piórem. Że miała poważne znaczenie, potwierdziły to dalsze dzieje autonomii galicyjskiej.

²³ S. Grodziski, *Sejm krajowy galicyjski 1861–1914*, Warszawa 1993, t. I, s. 29. Nieco później, w manifestie z 20 X 1860 r., wprowadzającym Dyplom październikowy, cesarz wyjaśniał: „Gdy wstępowałem na tron Moich przodków, była Monarchia wystawiona na gwałtowne wstrząśnienia (...). Chciałem poznać życzenia i potrzeby rozmaitych krajów Monarchii i w tym zamiarze ustanowiłem i zwołałem Moim patentem z 5 III 1860 r. Moją Wzmocnioną Radę Państwa...” (M. Bobrzyński, W.L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia*, s. 48–49).

²⁴ X.F. Starowieyski, *Polacy*, s. 54. Nieco później, za pracę w Radzie, Kraiński dostał krzyż kawalerski orderu cesarza Leopolda, Polański – znacznie niżej, trzecią klasę żelaznej korony, i dziedziczne szlachectwo. Starowieyski nic nie dostał, być może z powodu zbyt ostrych sformułowań podczas obrad.

²⁵ H. Lisicki, *Antoni Zygmunt Helcel 1808–1872*, t. II, Lwów 1882, s. 105–110.

Andrzej Chwalba

Uniwersytet Jagielloński

Czy Galicji sukces był pisany?

Cywilizacja przemysłowa 1880–1914

Obecna w Europie przez wieki cywilizacja rustykalna została ostatecznie zastąpiona cywilizacją przemysłową na przestrzeni wieku XIX. Tworzenie się cywilizacji przemysłowej było procesem rozciągniętym w czasie. Jej matką była Szkocja i Anglia, kiedy to w wieku XVIII ujawniły się symptomy świadczące o narodzinach nowej jakości. Cywilizacja przemysłowa to nie tylko fabryki, które zastąpiły system nakładczy oraz manufaktury, ale i uprzemysłowione rolnictwo. Bez likwidacji poddaństwa i wprowadzania równości w prawie, cywilizacja przemysłowa nie mogłaby powstać. W miejsce społeczności stanowych uformowały się nowe warstwy społeczne, a poddani królów stali się obywatelami. Osłabły bariery międzywarstwowe, co musiało doprowadzić do demokratyzacji i otwarcia drogi do budowy jeszcze w końcu wieku XIX społeczeństwa obywatelskiego. Zmieniano prawo tak, by obywatele mogli się organizować, zakładać fundacje i stowarzyszenia oraz by mogli aktywnie pracować w samorządach.

Dynamicznie przebiegające zmiany gospodarcze i społeczne, wywołane powstaniem cywilizacji przemysłowej, prowadziły do powstania nowoczesnych organizmów państwowych, które musiały kontrolować i dyscyplinować procesy społeczne, jakie uruchomił gwałtowny rozwój gospodarki. W drugiej połowie wieku XIX doszło w Europie do transferu odpowiedzialności z monarchów i instytucji kościelnych na państwo wspierane przez obywateli. Państwo wkroczyło między

pracodawców i pracobiorców w interesie tych drugich, tak by kapitalizm mógł się rozwijać, z uwzględnieniem racji warstw uboższych. W fabrykach, sklepach, hurtowniach pojawili się kontrolerzy państwowi, wbrew oporowi klasycznych liberałów, widzących w tym zamach na wolność prywatną. Państwo organizowało bezpłatną edukację, budowało infrastrukturę komunikacyjną, koleje żelazne, drogi, kanały, przeprowadzało szczepienia ochronne. Ale ani państwo, ani organizujący się obywatele nie mogli wszystkim pomóc, stąd duża i rosnąca liczba ludzi nieprzystosowanych, marginesu, zagubionych, biednych, przegranych. Wraz ze zmianą funkcji państwa i szybko rozwijających się miast rozbudowywał się sektor usług, zapowiedź nadejścia w połowie wieku XX cywilizacji poprzemysłowej. Przybywało urzędników, policjantów, wojskowych. W fazie rozwiniętej cywilizacji przemysłowej zakres wolności politycznych był coraz większy, podobnie jak i świadczeń socjalnych gwarantowanych przez państwo.

W pierwszej połowie XIX w. cywilizacja przemysłowa wyparła rustykalną w państwach Zachodu, a w okresie Wiosny Ludów dotarła do krajów monarchii Habsburgów. Najwcześniej jej owoce poznały te jej kraje koronne, które były najlepiej już rozwinięte cywilizacyjnie, kraje czeskie i austriackie, później Węgry, Galicja, Wenecja i Triest, a jeszcze później Bukowina i Dalmacja oraz należące do Węgier Ruś Zakarpacka, Wojwodina, Banat. W okresie Wiosny Ludów zniesiono poddaństwo i uwłaszczono chłopów, a tym samym stworzono warunki do rozwoju cywilizacji przemysłowej. Ale do lat 80. Galicja w niewielkim i dalece niedostatecznym zakresie skorzystała z szansy na szybszy rozwój. Klasa polityczna Galicji, ziemiaństwo i arystokracja, obawiała się społecznych skutków nowej cywilizacji, strajków, buntów, rewolucji. Dlatego nie była też zainteresowana inwestycjami w edukację i infrastrukturę publiczną. Podobnie nieskore do inwestowania były władze centralne wiedeńskie. Galicja leżała na peryferiach państwa, w oddaleniu od szlaków komunikacyjnych i daleko od centrum, co sprzyjało procesowi marginalizacji.

Jednak mimo tego pewne składniki nowej cywilizacji się uformowały. Przede wszystkim, poczynając od lat 60. rozpoczęto implantację liberalnego prawa, które służyło aktywizacji ludzi i rozwojowi cywilizacyjnemu. Stworzono, nie tylko w Galicji, ale w całym państwie, system parlamentarny, przedstawicielski, choć dalece niedemokratyczny, powstały samorządy, których znaczenie rosło z roku na rok. Wolno, niemniej przybywało nowych ciągów komunikacyjnych, szkół, ochronek i instytucji kulturalnych, naukowych (uczelnie), łaźni miejskich

i wiejskich, instytucji dbających o higienę. Szczególne znaczenie należy przypisać rosnącym jak grzyby po deszczu stowarzyszeniom, których liczba na 1000 mieszkańców stosunkowo niewiele odbiegała od liczby stowarzyszonych w zamożniejszych krajach koronnych. W 1913 r. w Przedlitawii liczba towarzystw i stowarzyszeń wyniosła 89 221, z tego na Galicję przypadło 12 621, czyli około 14%. Istotnym składnikiem nowej cywilizacji była nowoczesna administracja oraz sądownictwo. Jakość pracy i kwalifikacje urzędników i sędziów nie odbiegały od standardów środkowoeuropejskich. Zatem stworzono solidne fundamenty dla dalszego rozwoju.

Jednak za procesem implantacji instytucjonalnych i prawnych składników cywilizacji industrialnej nie postępowała industrializacja. Industrializacja nadeszła późno, a jej kołem zamachowym było górnictwo: ropy naftowej i gazu ziemnego na krańcach wschodnich Galicji oraz węgla kamiennego na krańcach zachodnich. Wysokie ceny surowców energetycznych skłoniły – podobnie jak w Niemczech czy Czechach – właścicieli ziem, które kryły bogactwa, do inwestycji. Budowali szyby kopalniane oraz niezbędną infrastrukturę. Perspektywa wysokich zysków zachęciła też kapitał spoza Galicji, z innych krajów oraz spoza monarchii, do inwestowania. Wysoki poziom inwestycji gwarantował napływ nowoczesnej technologii, dzięki czemu kopalnie Galicji należały do nowoczesnych.

Powstanie ośrodków górniczych musiało wywołać typowy w takich okolicznościach efekt domina: zaczęły powstawać zakłady przemysłowe pracujące na potrzeby kopalń i ich pracowników oraz rozmaite firmy usługowe, komunikacyjne, bankowe, edukacyjne. Przy kopalniach powstawały osiedla robotnicze, zamieszkiwane najczęściej przez chłopów, którzy znaleźli zatrudnienie w górnictwie. Nowa praca i nowe miejsce zamieszkania stopniowo prowadziły do zmiany ich mentalności i sposobu życia. W miastach pojawili się rodzimi przedsiębiorcy oraz inżynierowie, którzy swoje życie i karierę wiązali z biznesem. Ich aktywność w sferze ekonomicznej zaczęła się przekładać na aktywność w obszarze polityki. To oni wzywali władze Galicji do zmiany polityki wobec przemysłu, z antyindustrialnej na proindustrialną. Do 1914 r. co prawda w pełni taka zmiana nie nastąpiła, niemniej w porównaniu do lat 80. wiele w zakresie polityki zmieniło się na lepsze. Część ziemian, zamożnych chłopów oraz reemigrantów powracających z Ameryki z kapitałami zaczęła inwestować w drobny przemysł, usługi oraz (co może najistotniejsze) w ziemię. W ten sposób zaczął się proces uprzemysłowienia rolnictwa Galicji, mimo jego niesłychanego rozdrobnienia

i wolno postępującej komasacji. Niemniej dzięki zbiorowemu wysiłkowi dwóch pokoleń mieszkańców Galicji zdecydowanie poprawiła się kultura rolna. Wzrosła produkcja hodowlana i roślinna. Galicję stać już było na eksport niektórych produktów. Co prawda dalej dzieliła ją przepaść od rolnictwa Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego, ale było to rolnictwo o najwyższych parametrach w skali Europy, więc trudno było rywalizować, niemniej wydajność oraz jakość kultury rolnej była w Galicji w przeddzień 1914 r. wyższa niż w Królestwie Polskim. Przeprowadzone w ostatnich latach kompleksowe badania wzrostu i wagi poborowych z Galicji i Królestwa Polskiego przyniosły dość sensacyjne wyniki, a przynajmniej dalece odbiegające od mitu biednej i głodnej Galicji. Mianowicie okazało się, że waga i wzrost poborowych z Galicji były wyższe niż z sąsiedniego Królestwa Polskiego.

Wśród ojców tego względnego sukcesu Galicji w dziedzinie industrializacji oraz uprzemysłowienia rolnictwa faktycznie brakuje władz wiedeńskich. Co prawda program rządu z 1900 r. premiera Ernesta von Koerbera przewidywał znaczące inwestycje państwowe m.in. w Galicji, budowę sieci nowych linii kolejowych oraz kanałów żeglugowych, w tym słynnego już wkrótce projektu kanału Odra – Wisła – Dunaj, ale nie zostały one zrealizowane. Koerber uważał, że państwowe inwestycje i pobudzanie rozwoju gospodarczego spowodują osłabienie tendencji separatystycznych i wzmocnią państwo. Rozwój ekonomiczny zwiększy poziom zamożności, a tym samym wzrośnie liczba zadowolonych z polityki Wiednia. Jednak premier nie znalazł wystarczających środków finansowych w celu wykonania tego niezwykle ambitnego projektu. Poza tym zaplecze polityczne jego rządu się wykruszyło i plan *de facto* poszedł do kosza. W kolejnych latach władze centralne nie planowały już tak wielkich inwestycji w celu pobudzenia gospodarki państwa. Ze względu na zbliżającą się wojnę inwestowały w przemyśle zbrojeniowym, na czym korzystały głównie zachodnie kraje koronne (Czechy), produkujące uzbrojenie i sprzęt wojskowy. Zatem koniunktura wojenna zasadniczo ominęła Galicję. Nie miała też ona wielkiej pociechy z polskich lobbystów w Wiedniu i polskich ministrów w rządzie austriackim, którzy albo załatwiali swoje sprawy, albo swą uwagę koncentrowali na kwestiach ogólnopaństwowych, niewiele znajdując już czasu dla wsparcia industrializacji ojczystych ziem.

W ostatnich 30 latach swoich dziejów w dobie autonomicznej Galicja sporo osiągnęła w zakresie przekształcania cywilizacji rustykalnej w industrialną. Jednak do pełnego sukcesu i zadowolenia droga była jeszcze daleka. Zbyt wiele było trudnych do usunięcia przeszkód

natury obiektywnej i subiektywnej. O niektórych już wspominaliśmy, jak choćby o oporze warstwy ziemiańskiej, wspieranej przez liczną, ale zasadniczo zachowawczą inteligencję, które obawiały się głębszych zmian społecznych i gospodarczych, a nowa warstwa przedsiębiorców nie była w stanie przesądzić o kierunkach rozwoju. Niewiele mogły uczynić partie ludowe: chłopska (SL/PSL) oraz socjalistyczna (PPSD), gdyż nie miały wpływu na bieg spraw podstawowych dla postępu cywilizacyjnego. Niemniej działały na korzyść rozwoju – poprzez wspieranie procesu demokratyzacji życia publicznego i jego dalszej liberalizacji.

Trudno było więcej osiągnąć w sytuacji, gdy rządowe taryfy kolejowe i rządowa polityka celna nie wychodziła naprzeciw interesom Galicji, gdy austriackie i czeskie kartelety dosłownie dusiły przedsiębiorczość galicyjską, jak choćby kartel cukrowy. Niedobrze się stało, gdy o rozwoju kapitalizmu w Galicji w znacznej mierze decydowała biurokracja, ze swej natury nie prorozwojowa, skupiona na sobie i na karierach jej członków, komplikująca życie osób aktywnych. W tym sensie można nawet mówić o powstaniu w Galicji kapitalizmu biurokratycznego, co bynajmniej nie jest komplementem.

Poważną barierę dla rozwoju stanowiło położenie geograficzne. Władze centralne nie chciały inwestować ze względu na położenie Galicji tuż przy północnowschodnich granicach, w sąsiedztwie Rosji, z którą już wkrótce Austro-Węgry rozpoczną wojnę. Obawiano się, że ewentualnie zainwestowane środki i zbudowane obiekty przepadną bądź też mogą przypaść armii carskiej, tak jak się w istocie stało jesienią 1914 r., kiedy to prawie cały obszar Galicji znalazł się pod okupacją rosyjską. Także równoleżnikowe położenie Galicji i pasmo trudno dostępnych Karpat komplikowało włączanie się Galicji do ogólnopaństwowego rynku wewnętrznego. Stąd słabość handlu między Galicją a Węgrami, jej sąsiadem zza łuku Karpat. Dlatego nie było niespodzianką, że kiedy Galicja znalazła się w granicach II Rzeczypospolitej, jej położenie geograficzne, zwłaszcza jej części środkowej i północnej, stało się poważną wartością, o czym najlepiej świadczy zlokalizowanie na jej obszarze w 1928 r. tzw. trójkąta bezpieczeństwa, w którym miano budować fabryki zbrojeniowe, a następnie w 1937 r. Centralnego Okręgu Przemysłowego. Położenie geograficzne, które kiedyś było mankamentem, teraz stało się atutem.

Podsumowując: o względnym, mimo wielu barier, sukcesie Galicji w dziele tworzenia cywilizacji przemysłowej zdecydowali nade wszystko jej mieszkańcy, którym swoją dewizę dedykował Stefczyk: „Pomóż sobie sam, a Bóg ci pomoże”.

Julian Dybiec

Uniwersytet Jagielloński

Galicja na drodze do wielkiej przemiany

Pierwotny tytuł mego wystąpienia „Galicja przed wielkim przebudzeniem” miał charakter metaforyczny i prowokacyjny. Nawiązywał do dziewiętnastowiecznej publicystyki, w której przeciwnicy istniejącego porządku twierdzili, że kraj znajduje się w głębokiej stagnacji, śpiąc, natomiast wielu z tych, którzy proponowali zmiany, wierzyło i wyrażało nadzieję, że z chwilą ich urzeczywistnienia, przebudzenia się Galicji czeka ją lepsza przyszłość. Nie brakło również głosów stwierdzających stanowisko bardziej stonowane, że w Galicji czyniono bardzo wiele, by zmierzać powoli do istotnej przemiany, do modernizacji, stąd tytuł mej prezentacji „Galicja na drodze do wielkiej przemiany”. Postaram się w niej przedstawić siedem obszarów – czynników, w których przeobrażenia prowadzić miały i rzeczywiście prowadziły do zmian, nawet wielkich.

W naukowej literaturze poświęconej problemom modernizacji zwraca się uwagę, że alfabetyzacja była i jest koniecznym, chociaż niewystarczającym, warunkiem wzrostu gospodarczego i rozwoju cywilizacyjnego, innowacji technicznej czy choćby umiejętnej adaptacji nowych wynalazków, czy stosowania nowych metod gospodarowania. Alfabetyzacja to przede wszystkim upowszechnianie szkół elementarnych. Zasadniczym czynnikiem w tym zakresie było wprowadzenie

ustawowe obowiązku szkolnego zmuszającego do posyłania dzieci do szkoły. Ważnym była też intensyfikacja uruchamiania szkół związana z wydatkami budżetu krajowego na te cele. Wydatki owe od epoki autonomicznej nieustannie systematycznie wzrastały, by w r. 1911 zamknąć się kwotą ponad 31,5 miliona koron¹. Autonomiczna Galicja musiała nadrobić zaległości poprzedniej epoki. Jeśli w 1828 roku posiadała 1670 szkół, a w roku 1870 – 2374, to w tych proporcjach liczbę szkół ludowych w roku 1913 sięgającą prawie 6000 uznać trzeba za ogromny postęp. Jeśli porówna się z kolei liczbę 156 000 dzieci uczęszczających w roku 1868 do szkół ludowych (lub ponad 200 000, gdy dołączymy uczniów nauki dopełniające) z liczbą 1 100 000 dzieci, które uczęszczały do szkoły w roku 1912/1913, to dopiero wówczas w pełni uwidacznia się niebywały skok cywilizacyjny². Inna rzecz to porównywanie się z Czechami i innymi krajami austriackimi, bo nie mówię o Niemczech, w których analfabetyzm w 1905 roku wynosił tylko 0,03%, w Szwajcarii 0,5%, ale we Francji w 1904 roku – 3,4%, we Włoszech w 1905 roku – 30,6%, w Wielkiej Brytanii w 1907 roku – 13,52%³. Wypada zgodzić się z Michałem Bobrzyńskim, który we wspomnieniach napisał: „Szkoly ludowe mnozyly sie. Postep w tym kierunku byl tak intensywny, ze kraj zblizyl sie do celu, azebymy w kazdej gminie byla szkola i kazde dziecko chodzilo do szkoly”⁴. Ale nie tyle szkoła była problemem, co brak świadomości posyłania dzieci do szkoły i niemożliwość wyegzekwowania obowiązku szkolnego. Tego zagadnienia dotąd nie badano, a przytoczmy dane spod sądeckiej miejscowości Załubińcze, którą potem włączono do Nowego Sącza. W wieku obowiązku szkolnego w roku 1876/7 było 471 dzieci, do szkoły zapisało się 404, w roku 1897/8 na 496 zapisało się tylko 113, w roku 1899/1900 proporcje były jeszcze gorsze i wynosiły 526:110. Była to ogólnogalijska tendencja. Dla przykładu w Rzeszowie w roku 1883 około 35%

¹ J. Dybiec, *Finansowanie nauki i oświaty w Galicji 1860–1918*, Kraków 1979, s. 205. Kwota tych wydatków figurowała w budżecie jako „Wydatki na cele oświaty i wykształcenia”.

² Informacje statystyczne o liczbie uczniów szkół ludowych są rozbieżne. Por. R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej 1795–1945*, Warszawa 1980, s. 221 (liczba 1 100 000 uczniów); *Historia Polski w liczbach. Oświata, nauka, kultura*, Warszawa 1992, z. 4, s. 80 (1 331 269 uczniów.)

³ F. Eby, *The Development of Modern Education*, II Edition, Englewood Cliffs, N.Y., s. 545.

⁴ M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, przyg. do druku, wstępem i przypisami opatrzył A. Galos, Wrocław–Kraków 1957, s. 101.

młodzieży w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkoły, a w roku 1909 w całej Galicji uczęszczało do szkół ludowych 968 526 dzieci, a w tym samym czasie 279 000 dzieci w wieku 6–13 lat nie korzystało z dobrodziejstw szkoły⁵. Permanentnym dylematem Galicji autonomicznej były podatki i produkcja. Hasła wysuniętego przez Józefa Dietla rektora UJ w dziele *O reformie szkół krajowych* – „Nie podniesienie podatków, lecz podniesienie produkcji mocą oświaty w dobrze urządzonych szkołach niech będzie hasłem nowego rządu” – nie udało się do końca monarchii zrealizować, a i dzisiaj byłoby to trudne.

Wzrost świadomości edukacyjnej chłopstwa, rozwój ruchu ludowego, podział szkół ludowych w roku 1895 na dwa umowne typy – wiejski i miejski – i ostre odtąd spory propagandowe, by szkoła wiejska była taka jak w mieście, bezpośrednio prowadziła do gimnazjum, spowodowały wielki napływ młodzieży do szkół średnich.

W dziedzinie szkolnictwa średniego Galicja uczyniła również duże postępy. W początkach autonomii funkcjonowało w Galicji 19 gimnazjów (w tym jedno zakonne). W roku 1913/14 było ich 128 (56 państwowych i 72 prywatne)⁶. Od lat dziewięćdziesiątych do 1914 roku powstawało średnio co roku około 5 nowych gimnazjów, 2 państwowe i 3 prywatne. O wiele większy skok nastąpił we wzroście liczby uczniów szkół średnich. W 1860 roku uczęszczało do nich 5384, a w roku 1913/14 – 40 659 lub ponad 42 000 osób⁷. Pod względem liczby uczniów szkół średnich przypadających na 1000 mieszkańców Galicja zajmowała pierwsze miejsce w monarchii. Owa duża liczba młodzieży w szkołach średnich każe zastanowić się nad jej losami i jej rolą w dziejach tej prowincji. Na ogół co czwarty uczeń szedł na studia uniwersyteckie lub politechniczne w Galicji, co robiła reszta, poza tymi którzy kończyli seminaria duchowne i byli księżmi. Bez wątpienia ta ogromna liczba byłych gimnazjalistów podnosiła poziom cywilizacyjny społeczeństwa. Czy rola tej młodzieży mogła być większa, skoro sejmowa Komisja Szkolna w latach 90. XIX wieku stwierdziła, że „Nie pragnienie oświaty zalewa gimnazja nasze frekwencją, przewyższającą potrzeby kraju, ale niezadowolenie rodziców z własnego położenia, złudna nadzieja, że matura będzie dla dziecka tym panaceum, które je

⁵ *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, t. 2, s. 351.

⁶ H. Kramarz, *Nauczyciele gimnazjalni Galicji 1867–1914. Studium historyczno-socjologiczne*, Kraków 1987, s. 14.

⁷ R. Wroczyński, *Dzieje oświaty*, s. 222; S.I. Moździeń, *Historia wychowania 1795–1918*, Kielce 2000, s. 282; *Historia Polski w liczbach*, s. 98.

w przyszłości uchroni od gryzących trosk życia. Mylnym zaś jest mniemanie, jakoby to synowie włościańscy przyczyniali się przeważnie do przepełnienia średnich i wyższych zakładów naukowych”⁸.

Wielki był również wzrost liczby studentów w dwu galicyjskich uniwersytetach i politechnice. W roku 1860/61 studiowało w ich murach 1100 studentów, w 1913/14 roku – 9314⁹. Najliczniejszymi wydziałami były filozoficzny i prawny. W przypadku wydziałów filozoficznych nie wiadomo jednak jaki procent absolwentów otrzymywało wykształcenie humanistyczne, a jaki ściśle, przyrodnicze, co miało istotne znaczenie dla rozwoju gospodarczego. Pamiętać bowiem trzeba o częstych utyskiwaniach uczonych i publicystów 2. połowy XIX wieku na filologiczne, humanistyczne zainteresowania i kwalifikacje społeczeństwa polskiego i brak wiedzy przyrodniczej i ekonomicznej.

Od samego początku ery autonomicznej rozwijano zróżnicowany system oświaty zawodowej. Najliczniejszą i najbardziej masową formą było szkolnictwo kształcące i różnorodne kursy. W 1914 roku było prawie sto uzupełniających szkół przemysłowych, ponad sześćdziesiąt zawodowych szkół przemysłowych takich jak np. tkackich, koszykarskich, metalowych, górniczych. Działało dziesięć niższych szkół rolniczych i sadowniczo-ogrodniczych, niższa i średnia szkoła leśna oraz bardzo dużo kursów rolniczych. Stworzono również sieć szkół handlowych. W 1914 roku istniały dwie akademie handlowe, czternaście dwuletnich szkół handlowych (kupieckich) oraz wiele kursów handlowych¹⁰. Sporo wysiłku włożono, aby zmodernizować Akademię Techniczną o dwu wydziałach: Handlowym i Ogólnotechnicznym, zawężonym do inżynierii lądowo-wodnej i architektury. W ich wyniku utworzono cztery wydziały: Inżynierii Lądowo-Wodnej, Architektury, Chemii i Mechaniczny. Stopniowa rozbudowa katedr zwłaszcza inżynierii, chemii, mechaniki służyć miała galicyjskiemu budownictwu, komunikacji, przemysłowi i wydobywaniu ropy naftowej¹¹. Szkolnictwo zawodowe w intencji jego twórców miało przyczynić się do rozwoju przemysłowego Galicji i służyć polepszeniu warunków życia ludności.

⁸ J. Dybiec, *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji 1860–1918*, Wrocław 1981, s. 85.

⁹ J. Dybiec, *Finansowanie nauki*, s. 219/220; *Historia Polski w liczbach*, s. 121.

¹⁰ J. Krawczyk, *Galicyjskie szkolnictwo zawodowe w latach 1860–1918*, Kraków 1996 (zwłaszcza zakończenie).

¹¹ *Historia nauki polskiej* pod red. B. Suchodolskiego, t. IV, cz. 1 i 2, Wrocław 1987, s. 295–306 (S. Brzozowski, *Szkoła Politechniczna we Lwowie*).

W dyskusjach pojawiały się pytania, od czego należy zaczynać, co najpierw robić, czy zakładać szkoły, czy tworzyć przemysł. Wkrótce zatem pojawiły się głosy krytyczne o nieskuteczności zakładanych szkół.

Alfabetyzacja, rozszerzanie szkolnictwa elementarnego i oświaty zawodowej sprzyjały rozwojowi wydawnictw dla ludu. W ogromnej liczbie wydawnictw dominowała literatura piękna o zróżnicowanej jakości. Wiele było jednak poradników gospodarskich, zdrowotnych, wychowawczych, informatorów życia obywatelskiego. Wszystkie te wydawnictwa, zwłaszcza w wielkich nakładach, przyczyniały się do powszechnej zmiany mentalności ludu.

Wszelkie dążenie do zmian wymaga namysłu nad metodami i środkami, które mają do nich doprowadzić. Konieczne stało się opracowanie strategii rozwoju. Wyraża się ona zarówno w przygotowaniu koncepcji teoretycznych, jak i praktycznym działaniu. W tym zakresie szczególną rolę mają dzieła i wypowiedzi Józefa Supińskiego i Stanisława Szczepanowskiego, wielokrotnie omawiane, ale jeszcze bardziej doceniane dzięki niedawnym i obecnym studiom nad poglądami obu myślicieli. Program Supińskiego nie od razu zrozumiany i doceniony dotyczył całej Polski. Został zawarty w dziele pt. *Szkoła polska gospodarstwa społecznego* (1862–65). Zakładał odrodzenie kraju „Nauką rzetelną, pracą niezmordowaną i religijną oszczędnością”. Podstawą dla rozwoju przemysłu powinno stać się rolnictwo dostarczające mu surowców i ono winno być rozwijane. Rolnictwu należy nadać towarowy charakter, który wpłynie na wytworzenie się zamożnej klasy średniej – chłopstwa. Opowiadał się za stworzeniem silnej klasy średniej – burżuazji zarówno na wsi, jak i w mieście. Mając na uwadze zwłaszcza warunki galicyjskie, wypowiadał się za rozwijaniem przemysłu produkującego wyroby pracochłonne, proste, powszechnego i trwałego użycia, a nie nowoczesnego, z natury kapitałochłonnego. Liberalizm ekonomiczny łączył w szczególnych przypadkach ze stosowaniem polityki protekcjonistycznej. Państwo, kraj powinny popierać rozwój drobnego przemysłu i handlu oraz umacniać klasy średnie, które są reprezentantami postępu gospodarczego. Za konieczne też uważał chwilowe dopuszczenie kapitału obcego do wielkiego przemysłu. „Program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego” przeznaczony wyłącznie dla Galicji nakreślił Stanisław Szczepanowski w głośniejszej książce *Nędza Galicji w cyfrach* (1888) i na łamach założonego przez siebie „*Ekonomisty Polskiego*”. Program Szczepanowskiego był rozległy, obejmował całe życie narodowe i społeczne, nie tylko ekonomię, był programem działania dla wszystkich. Szczepanowski twierdził, że „nie ma odrodzenia

ekonomicznego bez odrodzenia moralnego!”. Odrodzenie moralne to odrzucenie wad. „Zostawmy rozrzutność, przepych, marnotrawstwo i wszystkie temu podobne oznaki wyższości towarzyskiej parweniuzom, dorobkiewiczom, «niepoprawnym»”. Uformowanie nowego człowieka towarzyszyć ma właściwej polityce ekonomicznej. Celem winno być uprzemysłowienie – wielkie uprzemysłowienie, przynoszące widoczne rezultaty, by nie zniechęcić społeczeństwa, industrializacja nawet za cenę zadłużenia się. Uprzemysłowienie można osiągnąć poprzez nakłady inwestycyjne. Państwo winno finansować zwłaszcza te inwestycje, których zyski bezpośrednie dla niego są mniejsze od pośrednich, jakie osiąga społeczeństwo jak np. budowa linii kolejowych, kanałów, oraz te, które będą przynosić zyski dopiero po dłuższym czasie. Należy udzielać nowym fabrykom zwolnień z podatków, przyznawać koncesje przedsiębiorcom. Polityce przemysłowej towarzyszyć winno rozszerzanie samorządu społecznego¹².

Supiński, a bardziej jeszcze Szczepanowski, działacz społeczny, praktyk byli najwybitniejszymi strategami rozwoju gospodarczego, ale nie można zapominać niemal o całym sztabie i paru pokoleniach publicystów i działaczy gospodarczych, którzy ogłaszali różnorodne projekty rozwoju gospodarczego. To temat na odrębne wystąpienie, wspomnę jedynie parę nazwisk i sprowadzę owe projekty do kilku zasadniczych, syntetyzujących konkluzji. Do projektodawców należeli m.in.: Roger Battaglia, Leopold Lityński, Władysław Ochenkowski, Bronisław Pawelski, Tadeusz Romanowicz, Tadeusz Rutowski, Jan Roszkowski, Alfred Szczepański, Antoni Wrotnowski i wielu innych. Reprezentowali różne sfery społeczne, ale przede wszystkim inteligencję, działaczy gospodarczych. Wypowiadając się o sposobach podniesienia gospodarczego stanu i rozwoju przemysłu nawoływali do poznania naturalnych bogactw kraju, które można byłoby wykorzystać do rozwoju przemysłu, kształcenia młodzieży w zawodach przemysłowych, krzewienia oświaty przemysłowej i szkolnictwa przemysłowego, powoływania spółek i stowarzyszeń przemysłowych, prowadzenia polityki inwestycyjnej, zmiany niesprzyjających ustaw, obniżenia podatków lub zwalniania z nich zakładanych fabryk, ściągania do kraju obcych kapitałów, tworzenia instytucji kredytowych, rozwijania przemysłu dla rolnictwa i rolnictwa dla przemysłu, przerabiania płodów rolnych i naturalnych surowców na

¹² M. Orłowski, *Poglądy ekonomiczne Józefa Supińskiego*, Warszawa 1938; T. Kowalik, *Stanisław Szczepanowski – ekspert rozwoju gospodarczego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1968, nr 2, s. 349–367.

produkty i rozwijanie ich eksportu, a zaprzestania wysyłania za granicę nieprzetworzonych surowców, podniesienia poziomu rolnictwa, rozwijania hodowli, budowania dróg kolejowych i wodnych, aktywnej polityki ekonomicznej władz krajowych, zakładania przez nie zakładów przemysłowych, zorganizowania dobrej statystyki przemysłowej i gospodarczej, która da właściwe rozeznanie w przedsiębiorczości. Wielokrotnie zwracano uwagę na konieczność zerwania z dawną mentalnością szlachecką, która każe brzydzić się zajęciami handlowymi i przemysłowymi¹³.

Tym programom towarzyszyło stopniowo rozwijające się działanie. W latach od 1860 do 1880 rozbudowano linie kolejowe, m.in. połączono Kraków ze Lwowem oraz przedłużono linię do Czerniowiec i Brodów. Rozwój sieci kolejowej wpłynął na wzrost wydobywania węgla kamiennego w Zagłębiu Krakowskim i wydobywania ropy. Po wynalezieniu destylacji i zbudowaniu pierwszej rafinerii pod Jasłem zaczęto budować małe rafinerie galicyjskie. W dziesięcioleciu 1875–85 wydobywanie ropy wzrosło z 20 tysięcy ton do 65 tysięcy ton. Od lat siedemdziesiątych następuje szybki rozwój kas oszczędności, a mimo że działały one w miastach, dużą część ich członków stanowili chłopcy. W 1879 roku powstał Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie. Bardzo prężnie rozwijały się stowarzyszenia kredytowe. W roku 1890 było ich 213 z prawie 150 tysiącami członków, a w roku 1900 miały już ich ponad 400 tysięcy. W 1883 roku utworzono Bank Krajowy, mający ogromne znaczenie dla rozwoju kredytu, a tym samym gospodarki. W następnym roku utworzono przy nim oddział dla popierania stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Ważne dla polityki ekonomicznej było utworzenie przez władze krajowe w roku 1886 Funduszu Przemysłowego, początkowo z małym kapitałem, potem wzrastającym coraz szybciej. W 1902 roku 1,4 mln koron, 1905 – 5 mln, 1912 – 9,5 mln koron. W ostatecznej konsekwencji służył on do finansowania działalności przemysłowej¹⁴. Instrumentem polityki ekonomicznej władz krajowych była powołana w roku 1888 Komisja Krajowa dla Spraw Przemysłowych i w roku 1891 Krajowa Komisja dla Spraw Rolniczych. Jej strategia uległa od ostatniej dekady XIX wieku dużej ewolucji: od wspierania i finansowania drobnych przedsiębiorstw do popierania przemysłu fabrycznego. Bardzo ważnym było wspieranie

¹³ J. Wnęk, maszynopis pracy o działaczach ekonomicznych.

¹⁴ *Historia Polski*, t. III 1850/1864–1918, cz. I 1850/1864–1900 pod red. Ż. Kormanowej i I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1970, s. 628–641; cz. II 1900–1914, Warszawa 1972, s. 163–177; A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2000, s. 505–512.

finansowe przez Wydział Krajowy badań, których rezultatem był monumentalny Atlas Geologiczny Galicji wykorzystywany do poszukiwań i wydobywania bogactw naturalnych, a także zbiorowa monografia Krakowskiego Zagłębia Węglowego, pełniąca podobną rolę.

W ten sposób przechodzę do trzeciego zagadnienia – organizowania się społecznego odgrywającego poważną rolę na drodze do modernizacji. Chociaż z epoki przedautonomicznej można byłoby wymienić Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie (1845) obejmujące swym działaniem Galicję Wschodnią i Towarzystwo Rolnicze w Krakowie (zatw. 1850), to właściwie okres ten był stracony dla organizowania się. Dopiero od autonomii następuje ogromny rozwój organizacji gospodarczych i naukowych. Powstała organizacja Kółek Rolniczych m.in. towarzystwa leśne, ogrodnicze, rybackie, naftowe. Do niegospodarczych należały m.in. lekarzy galicyjskich we Lwowie, lekarskie w Krakowie, politechniczne we Lwowie, prawnicze. Oświatowymi były Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Szkoły Ludowej, Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, Proświta we Lwowie, Tow. Ped. Ruskie we Lwowie. Najpoważniejszymi organizacjami naukowymi były TNK-AU w Krakowie, Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie, Naukowo-Literackie Stowarzyszenie Hałyckoc Ruskaja Matycia we Lwowie, Polskie Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Popierania Nauki Polskiej, Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika we Lwowie¹⁵. Nie chodzi tu ani o wymienianie najważniejszych, ani też o podawanie statystyki liczebności i członków. Idzie tylko o stwierdzenie, że objęły one wszystkie sfery aktywności społeczeństwa, że przez nie mogło się ono wypowiadać m.in. za pomocą pism, które wydawały. Towarzystwa naukowe, jak AU, PTH, Tow. Nauk. im. Szewczenki, prowadziły badania nad narodowymi dziejami polskimi oraz ruskimi i odgrywały wielką rolę w rozwoju świadomości historycznej wielokulturowej Galicji. Inne, jak np. Przyrodników im. Kopernika, zajmowały się badaniem i opisywaniem bogactw naturalnych, przyczyniając się do rozwoju ekonomicznego. By nie mnożyć wypowiedzi na temat organizacji, wspomnę jedynie o jednej, której rola w przemianie Galicji jest bezsporna i niekwestionowana – Towarzystwie Kółek Rolniczych, które powstało w roku 1881 (zatw. 1882) i objęło cały kraj. Jego celem było podniesienie dobrobytu, oświaty i moralności ludu przez zakładanie kółek rolniczych i dawanie im opieki oraz pomocy. Prowadzenie ludu ustnie i za pomocą pism o rolnic-

¹⁵ Wykazy towarzystw i organizacji podają *Schematyzmy (szematyzmy) galicyjskie*, zwłaszcza z ostatnich lat przed I wojną światową.

twie i przemyśle domowym. Zakładanie czytelni, bibliotek, spółek przemysłowo-handlowych i sklepików po miasteczkach i wsiach, jak również straży pożarnych. Ułatwianie nabycia dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych. Branie udziału w wystawach gospodarskich i przemysłowych, zwiedzanie dobrych gospodarstw w okolicy i kolejno gospodarstw członków kółka. „Zachęcanie do lepszego gospodarowania, budzenie zamiłowania oszczędności, pracy i w ogóle przedsięwzięcie czynności wszelkich, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą”¹⁶. Liczne odczyty, porady instruktorów, wydawanie broszur gospodarczych, prawnych w obu krajowych językach przyczyniły się w istotnym stopniu do postępu wielu miejscowości i rozwoju niektórych dziedzin gospodarki, np. sadownictwa w Sądecczyźnie.

Poważną rolę w rozbudzaniu samowiedzy i świadomości gospodarczej miały organizowane w Galicji wystawy gospodarcze. Nie miejsce tu na ukazywanie ich prehistorii w okresie przedautonomicznym. Należy zacząć od roku 1873 i zorganizowanej w Wiedniu Wystawy Powszechnej, w której uczestniczyła Galicja, a która określiła stan gospodarczy tej prowincji. Pod jej wpływem zorganizowano, choć nie użyto tego określenia, powszechną Wystawę Krajową Rolniczą i Przemysłową we Lwowie w roku 1877. Jest znamienne, że nie zainicjował jej Sejm ani Wydział Krajowy, a Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie. Tak jak statystyka i wydawnictwa z tej dziedziny podawały liczby mówiące o stanie kraju, tak wystawa dała wizualizację gospodarki galicyjskiej, rolnictwa, rzemiosła, wytwórczości, wydobywania ropy naftowej. Jak po latach pisali historycy w 2. połowie XIX wieku prawie wcale nie było na niej przemysłu. Sukces był wielki. W ciągu miesięcznego jej trwania tę anatomię gospodarczą Galicji obejrzało 180 000 osób¹⁷. Jeszcze większe znaczenie miała Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie w 1894 roku. Nie pora opisywać tu jej organizacji, eksponatów reprezentujących całość życia Galicji. Jak ważnym była czynnikiem w rozwoju świadomości historycznej, świadczy tekst dzisiejszego Jubilata mówiący o tysiącach chłopów odbywających tu pielgrzymki do *Panoramy racławickiej*, specjalnie na tę wystawę namalowanej. Podkreślę jedynie, że stała się inspiracją do organizowania licznych wystaw regionalnych, które utrzymywały się w Małopolsce jeszcze do lat pięćdziesiątych XX wieku, które jeszcze ja w dzieciństwie oglądałem.

¹⁶ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii*, Lwów 1912, s. 984. Zob. także A. Gurnicz, *Kółka rolnicze w Galicji*, Warszawa 1967.

¹⁷ J. Wnęk, mpis pracy.

Te wystawy spełniały także swe cele dydaktyczne. Ukazywały zainteresowanym, jak winny wyglądać produkty „z marką”. W zakresie np. sadownictwa demonstrowały drobnotowarowym ogrodnikom jak małe i marne są ich owoce, których nawet nazw nie znali i jak mogą dorodne być te uszlachetnione i pielęgnowane. O randze wystawy świadczy ogłoszenie wielkiego wydawnictwa pt. *Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w 1894 r.* i napisanie do niej wstępu przez historyka literatury polskiej i profesora UJ Stanisława Tarnowskiego¹⁸. (Inna rzecz, czym ci filologowie wówczas się interesowali).

Kolejna dziedzina dokumentująca drogę do przemian to „inwestycje cywilizacyjne”. Od uzyskania samorządu obserwować można nieustanne tworzenie warunków sprzyjających podnoszeniu poziomu życia. U schyłku XIX w. dochodzi do rozplanowywania ulic, budowy trwalszych nawierzchni, wznoszenia prywatnych lecznic. Na przełomie stuleci wielkie miasta jak Lwów i Kraków za cenę wysokich kredytów budują kanalizacje i wodociągi. Dołączają do nich inne miasta jak np. Tarnów, Nowy Sącz. Wznosi się także zakłady elektryczne, które służą nie tylko do zamiany oświetlenia gazowego, ale także zaczynają być wykorzystywane do produkcji w drukarniach i zakładach przemysłowych. Wielkie nowoczesne szkoły elementarne, które oglądamy we Lwowie, Krakowie (m.in. przy ulicy Lubomirskiego, Studenckiej) są nader przekonującym dowodem unowocześniania miast. Nie trzeba jednak zapominać o drewnianych, czasami jednoizbowych szkołkach wiejskich. W obawie przed epidemiami wznosi się ośrodki sanitarne jak np. w Krakowie przy ul. Prądnickiej kompleks Miejskich Zakładów Sanitarnych. Trafiają się nawet pałace edukacyjne dla sierot i dzieci opuszczonych, m.in. w Krakowie przy ul. Rakowickiej monumentalne Schronisko Fundacji Księcia Aleksandra Lubomirskiego, obecnie Uniwersytet Ekonomiczny.

Dziedziną najbardziej zaawansowaną w rozwoju stała się nauka. Unarodowienie uczelni i uniwersytetów galicyjskich (bo trzeba też pamiętać m.in. o ukraińskich wykładach w Uniwersytecie Lwowskim Michała Hruszewskiego) spowodowały, o czym była już mowa, wielki napływ młodzieży i rozkwit funkcji dydaktycznych. Jednocześnie nadanie uniwersytetom samorządności (z pewnymi ograniczeniami) spowodowały ściąganie do nich wybitnych i nierzadko najwybitniejszych osobowości, przypomnę Franciszka Mertensa, Zygmunta Wróblew-

¹⁸ S. Tarnowski, *Wstęp*, w: *Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w 1894 r.*, Kraków 1896.

skiego i Karola Olszewskiego, Mariana Smoluchowskiego, Kazimierza Twardowskiego, Jana Mikulicza Radeckiego, Stanisława Zarembę. Bezpieczeństwo narodowe i samorządowe jakie dawał zabór austriacki spowodowało, że tu w Krakowie, w Galicji zostało utworzone centrum polskiego materialnego wsparcia nauki i nauczania. Niezależnie od dotacji krajowych i centralnych, Akademia Umiejętności dzięki pozyskiwaniu różnorodnych zapisów finansowych zbliżała się od końca XIX w. do tego, że mogła stać się niezależną, samofinansującą się instytucją¹⁹. Po wtóre, Akademia wraz z Wydziałem Krajowym stała się administratorką fundacji stypendialnych, które umożliwiały studia dopełniające przyszłym polskim uczonym na najlepszych uczelniach europejskich²⁰. Dzięki temu systemowi większość przyszłych profesorów ULw. i UJ zdobyła najwyższe szlify naukowe, m.in. Aleksander Brückner, Edward Porębowicz, fizycy, matematycy. W ten sposób Galicja przyczyniła się do wykształcenia kadry naukowej przyszłych polskich uczelni, a nawet obsadzenia zagranicznych placówek naukowych.

Zmierzała także Galicja do przełomu w uświadomieniu sobie i realizowaniu idei polskiej państwowej racji stanu, mimo że nie było państwa. Przejawy działania w tym kierunku należałoby widzieć w planach i koncepcjach Józefa Dietla, w utworzeniu Muzeum Narodowego, skupiającego i chroniącego pamiątki ze wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej, w utworzeniu Polskiej Stacji Naukowej w Paryżu, połączonej z Biblioteką Polską.

Zbliżam się do końca i wypada zatem zapytać czy doszło do owej oczekiwanej przemiany, skoro wiele spraw wyglądało tak obiecująco? Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Do powszechnej wielkiej przemiany nie doszło. Galicja znalazła się w potrójnych kleszczach. Jedną barierę tworzyła polityka ekonomiczna władz wiedeńskich faworyzująca prowincje austriackie i ich produkcję. Bariera druga to międzynarodowe kartele i kapitał bezwzględnie spychający prowincję na margines. Wreszcie trzecią barierę widziałbym w dosyć egoistycznej polityce miejscowych klas rządzących. We wszystkich dziedzinach życia nastąpiły zmiany, można jednak powiedzieć, że do przełomu wielkiego doszło w dziedzinie stworzenia uświadomionego, narodowego i obywatelskiego społeczeństwa, zarówno polskiego, jak i ukraińskiego

¹⁹ J. Hulewicz, *Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918*, Wrocław 1950; J. Dybiec, *Polska Akademia Umiejętności 1872–1952*, Kraków 1993.

²⁰ M. J. Nedza, *Polityka stypendialna Akademii Umiejętności*, Wrocław 1978; J. Dybiec, *Mecenat naukowy i oświatowy w Galicji*, s. 53–93.

– rusińskiego i żydowskiego. Przede wszystkim doszło do uczynienia z chłopą Polaka i obywatela. Leon Żuławski, przeżywając grozę rabacji w Limanowej w 1846 roku, pisał:

Czech wie, że jest Czechem, a Włoch – że jest Włochem
Wie także Wołoch, że zwie się Wołochem
Węgier, że Węgrem, a Niemiec – że Niemcem,
Wie, że jest bratem, a nie cudzoziemcem.

Chłop nasz wystawia się na pośmiewiska,
Nie wie, że on, pan i równie mieszczanin,
Nosząc na sobie tu polskie nazwiska,
Zwie się Polakiem, jest Galicjanin²¹.

Tu doszło do przełomu, do wielkiego przebudzenia. Ale pamiętać trzeba o przebudzeniu także upiorów, o niektórych epizodach starcia polsko-ukraińskiego. Przebudzili się też robotnicy, jeszcze przed I wojną światową, a zająścia po wojnie w Krakowie, ale i np. w Tarnowie, również o tym świadczą. Do przełomu doszło również w nauce: znane każdemu skroplenie składników powietrza tlenu i azotu przez Wróblewskiego i Olszewskiego, rezultaty badań fizyka Mariana Smoluchowskiego weszły na trwałe do dziejów światowej historii nauki. Nazwisko Kazimierza Twardowskiego spotkać można niemal w każdej encyklopedii niemieckiej. Wielki przełom, jaki czekał Akademię Umiejętności, przekreśliły I wojna światowa i krach finansowy wywołany przez nią. Zgodzić zatem wypada się ze Stefanem Kieniewiczem, który w sposób bardzo wyważony, choć trochę ideologiczny, ukazał za równo blaski, jak i cienie galicyjskiej drogi²².

²¹ L. Żuławski, *Oblężenie Limanowy czyli rzeź galicyjska 1846 wierszem i inne utwory*, oprac. J. Żuławski, Kraków 2010, s. 180.

²² S. Kieniewicz, *Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914)*, Wrocław 1952, s. XLVII–XLIX.

Gabriela Matuszek

Uniwersytet Jagielloński

Kobiety a proces modernizacji – rekonesans galicyjskiej herstorii

Jednym z ważnych komponentów modernizacji społeczeństw na przełomie XIX i XX wieku była niewątpliwie emancypacja kobiet, traktowana jako istotny składnik wizji nowoczesności¹. Przeobrażenia różnych przestrzeni życia wpływają na siebie nawzajem, choć natura tych zależności nie jest łatwa do ustalenia. Rozkwit cywilizacji technicznej, intensywna industrializacja i związany z nią rozwój życia (wielko)miejskiego zaktywizowały szereg procesów, przekształcających struktury społeczne i dokonujących przełomowych zmian w społecznej mentalności. Transformacje cywilizacyjne, wprowadzenie reform agrarnych i postępujący rozwój przemysłu, mimo braku instytucjonalnej państwowości także na ziemiach polskich otworzyły możliwości autentycznej emancypacji, stwarzały dla kobiet niepowtarzalną szansę wywalczenia nowego miejsca w kulturze.

Przemiany cywilizacyjne i postępująca demokratyzacja życia społecznego, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i na zachodzie Europy, podważyły również stabilność utrwalonego od wieków spo-

¹ Por. chociażby B. Greven-Aschoff, *Sozialer Wandel und Frauenbewegung*, „Geschichte und Gesellschaft“ 1981, R. VII, z. 3–4 (*Frauen in der Geschichte des 19. und 20. Jahrhunderts*).

lęcznego statusu kobiety i miały niewątpliwie wpływ na stan świadomości najbardziej światłych polskich kobiet, które dostrzegły, że konieczne są rozwiązania strukturalne i że kobiety potrafią i powinny aktywnie włączyć się w procesy modernizujące polskie społeczeństwo. Zarazem bez udziału „płci pięknej”, która najsilniej zaangażowała się w walkę na rzecz demokratyzacji życia społecznego i szerzenie powszechnej oświaty, transformacja cywilizacyjna i kulturowa zapewne miałyby inne tempo i nieco słabsze rezultaty. Nie da się policzyć ani w żaden sposób wyważyć, w jakiej skali kobiety uczestniczyły w przemianach cywilizacyjnych – walcząc o prawo głosu, dostęp do wykształcenia i uzyskanie strukturalnych „narzędzi” do prowadzenia znaczącej aktywności. Można tylko przyjrzeć się podejmowanym działaniom, zebrać rozproszone fakty, zaprezentować niektóre kobiece sylwetki, przywołać najważniejsze dokonania.

Niniejszy tekst jest próbą panoramicznego oglądu osiągnięć kobiecego ruchu w Galicji (posiadającej największą autonomię spośród trzech zaborów, a więc potencjalnie stwarzającej najwięcej szans dla kobiecej aktywności) – w sferze politycznej, edukacyjnej i zawodowej. Próba ta ma charakter wstępnej rekapitulacji stanu dotychczasowych badań, poza którymi znajduje się jeszcze wiele białych przestrzeni, wymagających żmudnych kwerend, studiów i – często detektywistycznych – poszukiwań. Aktywność kobiet nie była, jak wiadomo, doceniana, a ich dokonania nie są przechowywane w zinstytucjonalizowanej pamięci, archiwizującej głównie to, co „męskie”, na co już dawno temu zwróciły uwagę historyczki zajmujące się *women's history*, czyli *herstory*²:

Historia zajmuje się najbardziej odkrywczymi uczonymi, najbardziej nowatorskimi autorami. Kobiety, żeby dostać uznanie współczesnych, raczej musiały być konformistkami i dostosowywać się do istniejących wzorów postępowania, do reguł obowiązujących – jak trafnie zauważyła Grażyna Kubica, która mozolnie odtwarzała biografie „siostr Malinowskiego” – rzadko kiedy pozwalały sobie na bycie nowatorskimi, na dokonanie przełomu, bo to groziło marginalizacją, wykluczeniem i odsunięciem poza dyskurs³.

² E. Domańska, *Historia feminizmu i feministyczna historia*, „Odra” 1994, nr 7/8, s. 26.

³ Trzeba odtworzyć kobiecą linię tradycji, rozmowa z dr Grażyną Kubicą, w: *Krakowski szlak kobiet. Przewodniczka po Krakowie emancypantek*, pod red. E. Furgał, Kraków 2009, s. 14.

Kobiety żyjące na przełomie XIX i XX wieku, mimo wąskiej GYNEologicznej szczeliny, jaką wyznaczyła im kultura patriarchalna, przekraczały role przypisane kobietom: działały na rzecz praw politycznych, prawa do edukacji, do niezależnego rozwoju i kształtowania swego życia, a także na rzecz społecznego postępu, które łączyły z narodowym, klasowym i zawodowym uświadomieniem. Odważnie werbalizowały kryzys kultury, w której zanikają postawy etyczne i altruistyczne, ostrzegały przed katastrofalnym stanem cywilizacji nasyconej przemocą i dążyły do radykalnych zmian, w których pierwiastek żeński, dopuszczony do sfery publicznej, może odegrać istotną rolę.

Kazimiera Bujwidowa, czołowa polska feministka, pisała w krakowskim „Nowym Słowie”: „Brutalna siła pięści oraz jej bezpośrednie następstwa – przemoc i krzywda, to podwaliny dzisiejszego ustroju społecznego”⁴. Zofia Strzetelska w artykule *Pierwiastek żeński w kulturze współczesnej* stwierdza w 1903 r., że nadszedł moment przemiany: „nadszedł czas, by kobieta znalazła się na stanowisku decydującym i mogła pchnąć sprawę postępu ludzkości na wyższy stopień doskonałości”⁵. Marcelina Kulikowska napisała w swym dzienniku w tym samym roku: „Wszak wierzyć nie można, że kobieta ducha nie ma, ani siły, ani twórczości w sobie. Dlaczegoż więc brak śladów wielkich czynów kobiecych? Nie pozwalano im powstawać, nie dozwolano budzić się nawet z uśpienia. Były na sen przepisy, były nakazy, i nawet nie wiedział nikt, że sen to sztuczny, że kiedyś przerwać go będzie można. Dzisiaj kobieta się budzi...”⁶.

Warto przyjrzeć się temu, jakie były rodzaje, formy i efekty owego przebudzenia.

⁴ K. Bujwidowa, *Stańmy się sobą*, „Krytyka” 1907, z. IX (wrzesień), s. 197 (przedruk w antologii A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Izabelin 2001, s. 290–299).

⁵ Z. Strzetelska, *Pierwiastek żeński w kulturze współczesnej*, „Nowe Słowo” 1903, nr 22, s. 510. Strzetelska prezentuje tu projekt odrodzenia kultury przez dopuszczenie do głosu pierwiastka żeńskiego, odwołując się do mistycznych koncepcji Słowackiego. Stwierdza, że kobieta w dziejach rozwoju wszechświata reprezentuje to, co duchowe i czyste.

⁶ Zapisek z 20 grudnia 1903 (M. Kulikowska, *Z dziejów duszy*, Kraków 1911, s. 32–33).